

PEWNOŚĆ W NIEPEWNOŚCI

Komu z nas nie zdarzyło się zachorować? Poczuć przez chwilę, że zawiodło nas nasze ciało? Przedtem nie myśleliśmy o tym. Wydawało się normalne, że funkcjonujemy i chodzimy, mamy sprawne ręce, widzimy... Zdarzy się, że zawiedzie nas umysł.



A może jest ktoś, kogo nie zawiódł nigdy drugi człowiek, może nawet brat w Chrystusie? Ilu z nas straciło ostatnio pracę? Czy jest coś pewne, prawdziwe i trwałe na tym świecie? Ostatnie lata w nowej, rynkowej rzeczywistości, pokazują z całą prostą bezwzględnością, jak niepewny jest następny dzień. Wszystko staje się względnie nieobliczalne, trudne do opisanego. Wolność jest pełna obaw. Wydaje się, że im łatwiejsze staje się nasze materialne życie, tym trudniej o spokój ducha. Bardzo potrzeba nam pewności.

To nie jest potrzeba wyłącznie naszych czasów. Święty Łukasz tak rozpoczyna swoją Ewangelię: „Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono”.

Apostoł Paweł swój wykład na temat życia duchowego skierowany do Rzymian kończy słowami: „i jestem pewien”... Ta pewność ap. Pawła jest dla chrześcijaństwa i dla nas najcenniejszą wartością w niewątpliwie niepewnym życiu. „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie... nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” — Rzym. 8:38-39.

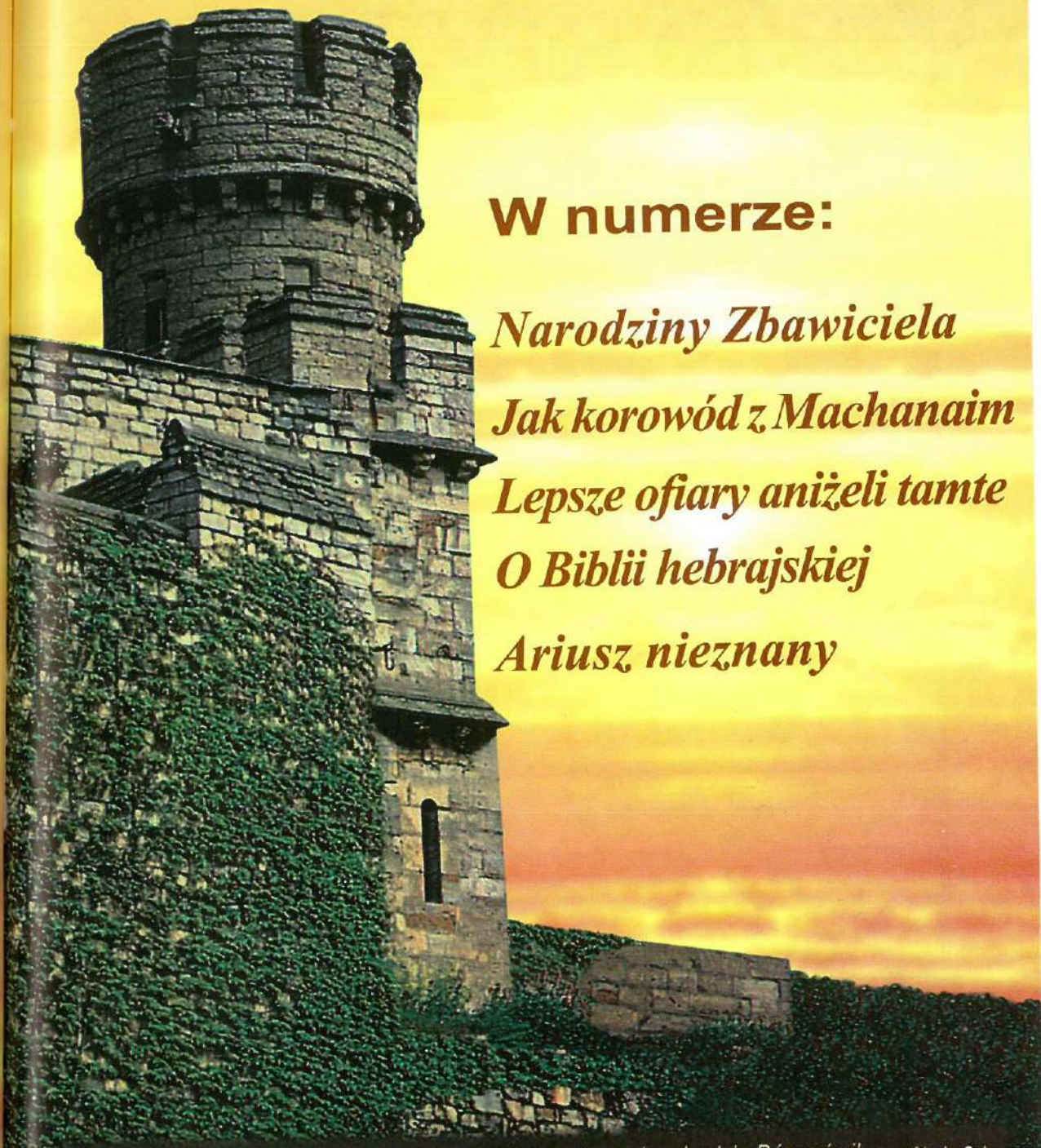


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA
LISTOPAD / GRUDZIEŃ 6/99



W numerze:

Narodziny Zbawiciela

Jak korowód z Machanaim

Lepsze ofiary aniżeli tamte

O Biblii hebrajskiej

Ariusz nieznan

SPIS TREŚCI

Narodziny Zbawiciela.....	207
Jak korowód z Machanaim.....	211
Lepsze ofiary aniżeli tamte.....	217
Faryzeusz inny niż wszyscy.....	223
<i>Z historii Biblii:</i>	
2. O Biblii hebrajskiej.....	224
<i>Z kart historii: Wspomnienie o bracie</i>	
Józefie Lewandowskim.....	228
Dwa tysiące lat temu.....	231
Ariusz nieznany.....	233
Pokora ludzi wielkich.....	238
<i>Początek polskich Badaczy Pisma Świętego.....</i>	
Myśli i zdania.....	244
<i>W gościnie u braci:</i>	
Wizyta w Rumunii.....	245
Braterskie życzenia z Antypodów...246	
Spis artykułów zamieszczonych w „Na Straży” 1999 roku.....	247

Od Redakcji

Pan Bóg, dał nam wspaniałą możliwość rozmowy z Nim. To niesamowite, że najpotężniejsza we Wszechświecie istota pozwala nam, kiedykolwiek tylko tego zapagniemy, zwracać się do siebie w modlitwie. Spróbujmy wyobrazić sobie reakcję naszych ziemskich władców w sytuacji, gdy chociaż raz w tygodniu chcielibyśmy powiedzieć im o naszych problemach i trudnościach... Chrześcijanie nauczyli się modlić bardzo dawno temu i wszyscy, niezależnie od nazwy i poglądów, uważają modlitwę za bardzo ważną i potrzebną. Czy jednak z upływem wieków modlitwa nie stała się jedynie mechanicznym odtwarzaniem pewnych słów i gestów? Gdy więc korzystamy z tego wielkiego daru i przywileju, powierzając Bogu nasze zmartwienia i radości, gdy chcemy Mu podziękować i Go uwielbiać, pomyślmy przez chwilę nad tym, czy modli się również nasze serce, czy jedynie usta wymawiają wyuczony zestaw zdań i wyrazów... Warto pamiętać również o tym, że modlitwa, to nie tylko rozmowa, ale i potężne narzędzie walki o wszystko co ważne w naszym życiu. A Boże Słowo niestrudzenie zapewnia nas o wartości i skuteczności modlitwy: „*Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego: (...) I wszystko, o cobyściekolwiek prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie.*” – Jak. 5:16; Mat. 21:22 (BGd)

UWAGA

Bardzo prosimy wszystkich mogących podzielić się na łamach „Na Straży” ciekawymi i budującymi przemyśleniami w formie artykułów, o nadsyłanie ich do naszej Redakcji. Zachęcamy do współtworzenia naszego pisma także poprzez nadsyłanie tekstów do działu „Moja droga do Prawdy” oraz ciekawych informacji z życia naszej społeczności.

Zespół redakcyjny

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków

tel./fax (012) 633 77 98, e-mail nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007-450544-27006-1-13-1

Cena pojedynczego numeru: 2,50 zł

prenumerata roczna: 15 zł.

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce Kraków ul. św. Filipa 7 Nakład 1600 egz.

Narodziny Zbawiciela

Roman Korata

Lekcja z Ewangelii Św. Łukasza 2:8-14.

„*Gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.*” – Łuk. 2:11

Nastrój świąteczny z okazji rocznicy narodzenia się Zbawiciela skłania prawdziwie wierzących do refleksji i zadumy nad celowością Jego przyjścia na ziemię. Kwestią zasadniczą jest przyczyna, dla której Bóg posłał swego Syna na świat. Znaczna większość chrześcijan nie zastanawia się nad tym głębiej, niektórzy w ogóle nie zadają sobie trudu poznania odpowiedzi na to pytanie.

Jak wiemy, święto Narodzenia Pańskiego wyznaczono na dzień 25 grudnia i wprowadzono je w roku 390. Od tamtego czasu powraca się do niego rokrocznie. Stało się ono świętem bardziej rodzinnym niż okazją do głębokiej analizy celu narodzenia się Jezusa. Wielu wyznawców różnych kościołów traktuje okoliczność świąt jako dobrą porę, by obficie zastawić stół i spotkać się z krewnymi. Przykłada się większą wagę do samej oprawy – czyli choinki, podarków, kołęd, opłatka, niż do zbawczego sensu narodzin Chrystusa.

Nie chcemy potępiać spotkań rodzinnych i obniżyć ich wartości. Zapewne są one pozytywne i konieczne w celu podtrzymania więzi między ludźmi. Uważamy jednak, że nie w tym tkwi sedno rzeczy. Rodzinny aspekt takich spotkań nie powinien przysłaniać ważności faktu narodzenia się Jezusa, Zbawiciela świata.

Wszystko ma swój czas: spotkania z rodziną czy przyjaciółmi można organizować przez cały rok, natomiast święta Narodzenia Pańskiego powinny mieć inny charakter, powinny mieć wymiar duchowy. Należy skończyć z popularnymi obrzędami, które nie miały nic wspólnego z narodzeniem Pańskim, i w zamian za to zająć się sensownym wy-

tłumaczeniem celowości tego wydarzenia. Kulturowanie niebiblijnych obrzędów zatracza w ludziach zdolność do właściwej oceny przyjścia na ziemię Syna Bożego, wypacza sens Jego posłannictwa. Święta narodzin Chrystusa powinny nas zbliżyć do Boga i wzbudzić pragnienie zrozumienia i zgłębienia przełomowego dzieła, jakie Bóg zamierzył urzeczywistnić w posłannictwie Jezusa.

Sposób, w jaki należy współdziałać z Boskim posłannictwem, możemy podpatrzeć u pasterzy, którym aniołowie zwiastowali narodzenie Zbawiciela. Na wieść o radosnym wydarzeniu natychmiast pospieszili oddać hołd Jezusowi. Potem, wracając do swych pozostawionych na polu stad, rozpowiadali wszystkim o tym, co widzieli i czego byli świadkami. Biblia mówi, że wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co im zostało zwiastowane i pokazane.

Czy potrafimy tak postępować, jak uczynili to pasterze? Czy przy okazji świąt rozmawiamy o celu przyjścia Zbawiciela? Czy mówimy o tym naszym znajomym? Czy rozumiemy słowa anioła o wielkiej radości, która miała stać się udziałem wszystkich ludzi? Czy bierzemy pod uwagę czas, który jest ważnym czynnikiem w działaniu Boga? Apostoł Paweł pisał: „*Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi*” – Gal. 4:4. Zatem z racji świąt Narodzenia Pańskiego chrześcijanie mają wiele spraw do przemyślenia i medytacji.

Przez historię ludzką przewija się wiele wydarzeń o niepospolitym znaczeniu, lecz przyjście na świat Jezusa, Jego narodziny, misja, śmierć i zmartwychwstanie przewyższa wszystkie razem wzięte. Cóż świat byłby wart bez Jezusa?

Czytałem kiedyś opowiadanie o pewnym kaznodziei, który zasnął głęboko w swoim pokoju w święta Narodzenia Pańskiego i miał sen o świecie, w którym Jezus nigdy się nie narodził. Wydawało mu się, że ogląda swoją rodzinę, w gronie której nie rozmawiano o Chrystusie Panu dla pociechy i pokrzepienia serc. Kiedy został poproszony przez małą dziewczynkę, aby odwiedzić jej biedną, umierającą matkę, poszedł pośpiesznie z płaczącym dzieckiem, wszedł do pokoju chorej, usiadł koło niej, lecz nie miał dla niej ani jednego słowa pociechy, ani jednej obietnicy i nadziei zbawienia. Mógł tylko pochylić głowę i razem z chorą zapłakać gorzkimi łzami rozpacz. Dwa dni później stał przy jej grobie na cmentarzu. Kiedy spuszczano zwłoki do mogiły, nie było na jego ustach słów pociechy, ani wspomnienia o zwycięskim zmartwychwstaniu. Mógł tylko powiedzieć: „Wraca się proch do prochu, marność ku marność”, a dalej przed nami – rozłąka bez końca. Rzeczywiście świat bez Jezusa byłby bardzo smutny.

Radujmy się więc i weselmy, gdyż „On przyszedł”. Nie zapomnijmy o tym, co zwiastował anioł: „...*Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan*” – Łuk. 2:10–11.

Rozpowszechnienie wieści o narodzinach Mesjasza i o Jego Królestwie jest sprawą wszystkich chrześcijan. Taki nakaz pozostawił Jezus swoim uczniom: „*I mówcie do nich: Przybliżyło się do was Królestwo Boże*” – Łuk. 10:9. Pan Jezus rozpoczął swoją misję od słów mówiących o Królestwie Bożym w szerokim znaczeniu – Królestwie obejmującym cały świat.

Sprawy osobiste powinny zostać odsunięte na dalszy plan. Na pierwszym miejscu należy postawić sprawy Królestwa: „*Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*” – Mat. 6:33. Taki musi być porządek rzeczy, aby poselstwo o Królestwie

okrzyżowało wszystkie kontynenty ziemi i objęło każdego człowieka, żeby w pełni objawiło wszystkie zamierzenia Boże w stosunku do potomstwa Adamowego.

Skoro Pan Jezus oddał wszystko, co miał u Ojca w niebie – oddał siebie samego za nas i dla nas w bezgranicznej szczodrości krzyża Golgoty, czyż żąda od nas zbyt wiele, jeśli chce, abyśmy postępowali podobnie jak On? Dzieło Chrystusa winno stanowić sedno naszego życia – wszystkie nasze osobiste sprawy powinny być jemu poddane.

„ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ”

Powyższe słowa mówią o cudownej Ewangelii Bożej, radosnej nowinie dla narodów ziemi. Jest to klucz do zrozumienia miłości Boga, który posłał na świat swego Syna, by przywrócić potomkom Adama utraconą radość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16. Anioł powiedział, że radość miała się stać udziałem wszystkich ludzi. Stwierdzenie to pięknie współgra ze słowami obietnicy, jaką Bóg dał Abrahamowi: „*I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*” – 1 Mojż. 22:18. Należy zauważyć, że zarówno obietnica Boża, jak i poselstwo anielskie nie odnoszą się do jakiejś grupy ludzi, jednego wyznania czy narodu, ale do wszystkich mieszkańców ziemi.

Od tego znamienitego poselstwa anielskiego, które zapowiadało radość i pokój dla wszystkich ludów ziemi, minęło już tak wiele wieków! Za rok kalendarz gregoriański naliczy dwa tysiące lat od narodzenia się Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Narody przygotowują się do wejścia w trzecie tysiąclecie, jednak nie spełniła się jeszcze zapowiedź anielska – nadal nie ma radości wśród ludzi, nie ma pokoju na ziemi.

Zaszło słońce sprawiedliwości, na ziemi zapadła ciemna noc grzechu, która otuliła swoim ciężkim całunem wszystkich jej

mieszkańców. Skutki tej ciemności najbardziej odczuwa człowiek jako rozumne stworzenie Boga. Zmęczony walką wewnętrzną i trudami dnia w staraniu się o chleb powszedni i zabezpieczenie swojego bytu, ugina się pod ciężarem ciągłych wojen i niepewności jutra. Udręczony i przerażony mrokiem ciemności, nie widzi z niej wyjścia. Wszystko, co go otacza, wydaje mu się koszmarem. Czy rozumie cokolwiek z okropności mroku, kiedy okrucieństwo i brak współczucia szarpia jego serce, siejąc w nim wątpliwość i bezradność?...

Bóg dozwolił na taki stan rzeczy, aby ludzie doświadczyli skutków ciemnej nocy grzechu, tragedii życia, a kiedy oświeci ich jasność chwały Bożej, jak kiedyś pasterzy na niwach betlejemskich – aby docenili miłosierdzie Boga, który posłał na świat Zbawiciela. Strach i ciemność, jakiej zaznali, pozostanie dla nich wieczną lekcją. Mroczna historia narodów stanie się dla nich szkołą i bolesnym doświadczeniem życia w izolacji od Boga.

Zapowiedziana radość zostanie człowiekowi przywrócona, spłynie jak jasny, słoneczny blask wśród tego wszystkiego, co dzieje się obecnie. Sprawiedliwość Boża spełni się wobec wszystkich, którzy będą skłonni przyjąć poselstwo anielskie mówiące o Zbawicielu, radości i pokoju: „*I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wdychanie znikną*” – Izaj. 35:10. Można by cytować bardzo wiele wersów biblijnych zapowiadających zmianę niekorzystnych warunków dla człowieka, my przytaczamy tylko ten jeden, aby upewnić wszystkich o nadejściu błogosławionego czasu.

Społeczeństwo żyjące obecnie jest szczególnie ogarnięte przerażeniem i pogrążone w wielkiej ciemności na skutek poczynań niesfornych ludzi. W tej sytuacji istnieje potrzeba, by nauczyć się polegać na

nieomyślnej mądrości Przedwiecznego Boga, działającej w pełnej zgodzie z Jego niezmienną sprawiedliwością. W realizacji tego zadania dopomaga Ten, który się narodził w Betlejemie, przeszedł przez mrok Golgoty i usiadł po prawicy swego Ojca. On gotów jest towarzyszyć wszystkim, którzy w Niego wierzą, i przeprowadzić ich przez dolinę cienia śmierci, aby po jej drugiej stronie mogli ujrzeć światłość chwały Bożej.

Zarzućmy więc, za pośrednictwem naszego Zbawiciela, kotwicę nadziei za zasłonę, która oddziela nas od tego, co niewidzialne, co jest chwałą Bożą. Niech mocno wczepi się ona w grunt wieczystej skały Syjonu i wytrzyma do świtu nowego dnia, kiedy zawiniemy do przystani, obiecanej niezmiennym słowem Bożym, które jest „tak i amen”.

ŚWIATŁOŚĆ CHWAŁY

„*I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła*” – Łuk. 2:9.

Chwała Pańska oświeciła pokornych pasterzy pilnujących swoich trzód. To im, ludziom pastwiska, zostało ukazane nadzwyczajne wydarzenie w całej piękności i majestacie. Został im objawiony Ten, który miał się stać Pasterzem wszystkich owiec Boskiego stada. Dziwny jest sposób działania Boga. Żaden monarcha cywilny ani żaden kapłan narodu izraelskiego nie dostąpił takiego zaszczytu. Zauważamy tu fundamentalne przeciwstawienie dwu formacji ludzi: wielkich i dumnych tego świata oraz prostych, pokornych pasterzy.

Tamta nadzwyczajna sytuacja ma dokładne odniesienie do naszych czasów. Dziejowa misja Chrystusa nie jest objawiana moznym tego świata czy kapłanom, lecz pokornym chrześcijanom, którzy czuwają wśród ciemnej nocy grzechu i oczekują mesjańskiego wyzwolenia.

Światłość może bowiem symbolizować Mesjasza. Prorokował o tym Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela: „*Przez wielkie*

zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju” – Łuk. 1:78–79. Cieszymy się ze światła, jakie dotarło na ziemię, gdyż Panu Bogu upodobało się nam je zesłać. Jest to największy dar niebios. Święty Paweł pisał: „Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego” – 2 Kor. 9:15 – dar Syna Bożego. Dążmy do Niego, a Jego światłość rozświetli mroki życia, tak że będziemy mogli iść naprzód poprzez otaczającą nas ciemność. W Proroctwie Izajasza znajdujemy zapewnienie: „Pan będzie twoją wieczną światłością, a twój Bóg twoją chlubą” – Izaj. 60:19.

W „teraźniejszym złym świecie” tylko prawdziwie wierzący mogą widzieć blask chwały Bożej. Ich duchowy wzrok pozwala im dostrzec zorzę Pańskiego dnia nowej dyspensacji. Dla nich ciemne chmury zacoferania przeczłoniły się, a nowy wiek rozprasza ciemnotę i przesady wieków średnich. Przebudziwszy się, spoglądają na światło i widzą wszystkie rzeczy bardzo wyraźnie. Ludzie tego świata ujrzą światłość w nieco późniejszym czasie. Zapewnia nas o tym prorok Pański: „I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” – Izaj. 60:3. „Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze, bo ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które wypełniają morze” – Izaj. 11:9.

ANIOŁOWIE CHWAŁĄCY BOGA

„I zaraz z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” – Łuk. 2:13–14.

Wielki Jehowa użył istot duchowych w celu przekazania wieści o narodzeniu się Zbawiciela świata. W powietrzu rozległ się dźwięczny głos pieśni wyrażający chwałę dla Boga. Zastępy anielskie, duchowe istoty,

mają możliwość stałego kontaktu ze swoim Stworzycielem i oddawania Mu czci, lecz tym razem ich głos dosięgnął ziemi. Była to niepowtarzalna okoliczność. Syn Boga żywego narodził się i znajdował się w betlejemskim „żłobie, gdyż nie było (dla Niego) miejsca w gospodzie”.

Drugi człon anielskiej pieśni zawierał słowa: „A na ziemi pokój ludziom”. Życzenie zawarte w tych słowach można by odnieść do wszystkich okresów historii człowieka – minionych i przyszłych. Chociaż pasuje ono do sytuacji każdego człowieka, jego stanu serca i umysłu (nie ma przecież na tym padole ziemskim istoty ludzkiej, w której wnętrzu znajdowałby się pokój w dosłownym tego słowa znaczeniu), to głównie kryje w sobie odniesienie do świata bez wojen. Od samego początku w historii ludzkości miały miejsce konflikty zbrojne, mniejsze lub większe wojny i nieporozumienia. I oto aniołowie zwiastują „na ziemi pokój”. Gwarancją tego pokoju ma być narodził się w Betlejem Jezus. Dużo wcześniej, na około siedemset lat przed tym wydarzeniem, Pan Bóg przez proroka Izajasza przepowiedział narodziny Zbawiciela: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” – Izaj. 9:5.

Współczesny świat chyba najbardziej potrzebuje pokoju i spokoju. Mieszkańcy wielkich miast czują się zagrożeni ze strony elementów przestępczych, a w wielu krajach wybuchają konflikty zbrojne, w których molochowi wojny składa się daninę z krwi i życia. Słowo Boże daje jednak zapewnienie, że Książę Pokoju ustanowi wieczny pokój, którego nikt nie naruszy. „Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” – Izaj. 9:6. □

Jak korowód z Machanaim

„Der Tagesanbruch” 1984 r., od str. 71

Lekcja z Pieśni nad Pieśniami 6:10–12¹⁾

Pieśń nad Pieśniami nie jest światową pozycją. To, co pozornie brzmi jak pieśń o ziemskiej miłości, jest w rzeczywistości wglądem w najgłębsze tajemnice Boże – tajemnice duchowego świata. Potwierdzają nam to natchnione pisma: 2 Piotra 1:20–21. Pieśń nad Pieśniami to cudowne przedstawienie i objawienie wielkiej tajemnicy Bożej (Kol. 1:26; 2:2–3), Chrystusa i Jego Ciała – wszystkich okoliczności towarzyszących jego rozwojowi. Jest w niej opisany Oblubieniec i Jego Oblubienica, są przedstawione panny, towarzyski idące za Oblubienicą (Ps. 45:14–16). Towarzyski te znajdujemy również opisane w Objawieniu, rozdz. 7. Zatrzymamy się teraz na chwilę przy jednym wersecie, który przykuwa naszą uwagę ze względu na swe piękno. Zastanowimy się nad nim w kontekście innych wypowiedzi Pisma Świętego. Spróbujemy również dostrzec ukazane w tym obrazie wydarzenie, przewidziane w planie naszego Wszzechmocnego Boga, Jego niewyczerpane myśli ukryte w tej księdze nad księgami w różnych figurach, obrazach i obietnicach Bożych.

„JAK KOROWÓD Z MACHANAIM”

Korowód jest wyrażeniem absolutnej bez troski, radości i wesółości – pełnego zadowolenia. Taka radość panuje w obozie zastępów Pańskich, wśród aniołów Najwyższego. Aby znaleźć wytłumaczenie nazwy „Machanaim”, cofnijmy się aż do czasów Jakuba. W 1 Mojż. 32:1–2 czytamy: „A Jakub też poszedł drogą swoją i spotkali go aniołowie Boży. Jakub, ujrawszy ich, rzekł: To obóz Boży. I nazwał to miejsce Machanaim”.

„Korowód z Machanaim” może właściwie reprezentować tylko wielką radość, jaka ma miejsce pomiędzy prawdziwymi wielbicielami naszego Wielkiego Boga – tymi,

którzy dołączyli się do „obozu Bożego”. „Machanaim” oznacza „obóz podwójny”. Znaczyliby to, że zastępy Boże to właściwie dwa obozy.

Charles T. Russell w „Strażnicy” z lipca 1914, objaśniając Psalm 149:5, podał taką myśl: „Radować się będą święci w chwale Bożej (poza zasłoną), a śpiewać będą na swoich łóżach (z tej strony zasłony)”. Ta myśl wydaje się być identyczna ze znaczeniem korowodu z Machanaim (zob. przypis 1). Jest to radość w podwójnym obozie Pańskim w ściśle oznaczonym czasie – Łuk. 12:36–37.

Żyjemy obecnie w zaraniu nowego wieku – siódmego tysiącletniego dnia Bożego (2 Piotra 1:19). Na „białym obłoku” (korzystna pogoda w czasie żniwa) przyszedł Pan Żniwa ze „złotą koroną” na głowie (w Boskiej naturze), z „ostrym sierpem” (Prawdą) w ręku (Obj. 14:14). W tym korzystnym czasie, w okresie Żniwa, wystąpiły na widownię wielkie prawdy, które rozgłoszone zostały po całej ziemi. Jeśli wziąć pod uwagę ludzkość w ogólności, prawdy te nie znalazły posłuchu. Ludzkość nie przyjęła światłości Prawdy. Ciemności (niewiedza) wciąż jeszcze okrywają ziemię, a zaćmienie (przesady) – narody (Izaj. 60:2), lecz:

„Któż to jest, co się pokazuje jako zorza, piękna jako miesiąc, czysta jako słońce, ogromna jako wojsko uszykowane z chorągwiemi?” – Pieśń 6:9 (BGd). Jest to Oblubienica Chrystusowa, o której mówi prorok Izajasz: „(...) Lecz nad tobą zabłyśnie Pan (mimo ciemności ogarniającej świat), a Jego chwała ukaze się nad tobą” – Izaj. 60:2 (NP). Zarówno Ojciec Niebieski, jak i Jego Syn są w Piśmie Świętym nazwani „Słońcem” – Ps. 84:12. W Mał. 4:2 i Hebr. 1:3 Jezus jest przedstawiony jako odbicie jasności chwały Bożej, jako „Słońce sprawiedliwości”, które wschodzi ze zdrowiem na skrzydłach swoich. Jego prawdziwi naśladowcy, powołani, gdy okażą się wier-

ni, będą również „lśnić jako słońce w królestwie Ojca”. Będą członkami Ciała Chrystusowego – Jego wybrańcami (Mat. 13:43; 1 Kor. 12:12).

Jest to prawdziwy Kościół (Ecclesia) Chrystusowy, Jego Oblubienica, „która się ukazuje jako zorza”. Ci święci starają się, jak tylko mogą w słabości swojego ciała, aby promienie światła nowego dnia mogły się od nich odbijać przez Ewangelię Słowa Bożego – tę miłą i przyjemną Ewangelię, której podstawą jest krzyż Chrystusowy. Bowiem złożona przez Jezusa Chrystusa cena okupowa i naprawienie wszystkich rzeczy w Królestwie Bożym, tak są ze sobą spójne, jak przyczyna i skutek (działanie). Naprawienie wszystkich rzeczy jest kontynuacją rozpoczętego przez złożenie okupu na Golgocie dzieła.

Świat natomiast jest jeszcze ślepy – jeszcze nie został oświecony duchem Bożym, wciąż dominuje nad nim Szatan. Tylko niektórzy są już otoczeni światłością. Ci, którzy po powrocie Jezusa zostali obudzeni, znajdują się już z Nim w tej światłości. Członkowie Jego nóg, żyjący jeszcze na tej ziemi, nie będą już objęci snem, ale natychmiast, w mgnieniu oka zostaną przemienieni z śmierci do żywota. Już teraz, w czasie brzmienia siódmej trąby, są oni oświeceni światłością Prawdy, światłością Pańską, i starają się, aby ta cudowna światłość rozlała swój blask na innych.

To o nich Salomon mówi proroczo: „Któż to jest, co się pokazuje (...) piękna jako księżyc?” Księżyc otrzymuje światło od słońca i oddaje je ciemności nocy. „Wy jesteście światłością świata” – mówił Pan do swoich uczniów, a przez nich do wszystkich, którzy uwierzyli i pełni wiary wstąpili w ślady Pańskie (Mat. 5:14; Jan 17:20). Apostoł Paweł napomina wiernych z Filipi, aby byli „nie-nagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi, bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego”, aby świecili „jak światła na świecie” (Filip. 2:15). „Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi...” – Mat. 5:15–16 (NP).

Księżyc jest też symbolem prawa Starego Przymierza, którego głębokie znaczenie może być rozpoznane przez światło Nowego Testamentu. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” – Mat. 22:37–40 (NP).

Zakon (prawo) stawia przed nami doskonałe Boskie wymagania. Nikt nie był w stanie według niego postępować. Wszyscy urodzili się w grzechu i są niedoskonalimi. Tylko Jezus z Nazaretu, doskonały człowiek, był zdolny żyć zgodnie z tym doskonałym prawem. Pan Jezus przyszedł na ten świat po to, aby wypełnić Zakon. Bóg uczynił Go ubłaganiem. Obecnie, od tamtego czasu aż do naszych dni, bywają usprawiedliwieni wszyscy, którzy są „z wiary Jezusowej” (Rzym. 3:26). Przez tę wiarę bowiem znajdują się pod zakonem ducha żywota i uwolnieni są od zakonu grzechu i śmierci. „(...) Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha” – Rzym. 8:3–4 (BGd). To o nich jest powiedziane: „czysta jako słońce”.

Choć z natury grzeszni, gdyż jako niesprawiedliwi już przyszli na świat, tylko z wiary w Jezusa są oni usprawiedliwieni przed Bogiem i uznani za czystych. Muszą się też usilnie starać o czystość serca. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” – Mat. 5:8 (NP). Apostoł Paweł mówi wprawdzie: „Wiem, że w moim ciele nie mieszka dobre” – Rzym. 7:18, lecz ciało może być, z Bożą pomocą, podbijane i zwyciężane, tak jak wyznaje na innym miejscu ten sam apostoł: „Ale karzę (umartwiam) ciało moje i w niewolę podbijam (...)” – 1 Kor. 9:27.

Czystość i piękno naśladowców Pańskich ma się objawiać w ogłaszaniu cnót Tego, który ich „powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9, oraz w staraniu się, by postępować śladami swojego Wielkiego Przewodnika. Pan Bóg patrzy na nich jako na Nowe Stworzenia, nie jako na

ludzi z Adama, są oni bowiem przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej. „Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaleźmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” – 2 Kor. 5:16–17 (NP). Nowe Stworzenie jest splecione z ducha świętego i znajduje się w procesie rozwoju. Jego narodzenie nastąpi przy zmartwychwstaniu.

„A jeśli w światłości chodzimy, jako on jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz. Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” – 1 Jana 1:7–9 (BGd). „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę” – Efez. 2:8. Takie zapewnienie otrzymali wybrani. Odziani w szatę Chrystusowej sprawiedliwości przez wiarę, mogą okazywać się przed Bogiem „czysti jak słońce”.

O Oblubienicy jest też jednak powiedziane, że jest „groźna jak hufce wojenne” (NP), „ogromna jako wojsko uszykowane z chorągwiemi” (BGd) – Pieśń 6:9. Jak możemy to rozumieć? Czyż Pismo Święte nie poucza nas: „Nikomui złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie...” – Rzym. 12:17–21 oraz: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowują” – Mat. 5:44?

W jaki sposób te wytyczne można zharmonizować z określeniem „groźne hufce wojenne”? Biblia „Elbelfelder” w przypisie do tego terminu podaje, że właściwie powinno tu być: „hufce sztandarowe” (podobnie mówi też BGd). To jest już dla nas bardziej zrozumiałe. Naśladowcy Jezusa mają za zadanie trzymać sztandar Prawdy wysoko – głosić Ewangelię, Wesołą Nowinę dobra i zbawienia. Czytamy: „Jak mile są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który

zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem” – Izaj. 52:7 (NP). Jezus panuje na razie tylko w sercach wierzących. Nad światem nie objął jeszcze rządów.

Świat daleki jest jeszcze od tego, aby powitać Jezusa Chrystusa jako swego Króla i zawołać: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim” (Mat. 23:39; Łuk. 13:35). Ci, którzy noszą sztandar Prawdy, ogłaszają jednak poselstwo wielkiej radości o „naprawieniu wszystkich rzeczy” w Królestwie Chrystusowym (Dzieje Ap. 3:21). Oni trzymają tę Prawdę mocno, w miłości (Efez. 4:15).

Wierni członkowie „nóg Chrystusa” mają wielki przykład (typ) w osobie proroka Eliasza, który gorliwie stał w obronie Pana Zastępów. Dzięki zesłaniu przez Boga ognia (reprezentującego Prawdę), zdemaskował on fałszywych proroków przebywających w królestwie Achaba i Jezabeli. Potem kazał ich pozabijać u potoku Kiszon. To wydarzenie pokazuje nam, że Prawda, Słowo Boże, jest ostrym „mieczem obosiecznym”. Fałszywym wyznaniom wiary nie zezwoli na egzystencję. Prawda objawia wszystkie błędne nauki. W tym znaczeniu wszyscy żołnierze Pana, którzy noszą sztandar Prawdy, są groźni. Są oni niewygodni i stanowią zawadę dla fałszu. Eliasz okazał się sługą Najwyższego Boga przed całym ludem – Bóg zmanifestował swoją moc poprzez ogień. Eliasz znów musiał uciekać na pustynię, prześladowany przez Achaba i Jezabelę. Tam otrzymał od Boga pokarm, dający mu moc na 40 dni i 40 nocy (1 Król. 19:19–21).

Tej miary ducha świętego brakowało jednak jeszcze Elizeuszowi. Eliasz zatem przedstawia trzymające wysoko sztandar Maluczkie Stadko, w drodze z Elizeuszem, który wyobraża Wielkie Grono. Razem są czynni w wykonywaniu Boskich zadań. Wśród powołanych i poświęconych zawsze byli tacy, którzy trwali wiernie do ostatniego tchu i których najwyższym celem było stać się Oblubienicą Chrystusową, oraz tacy, którzy niezupełnie trwali w swoim poświęceniu i dlatego dostali się do Wielkiego Grona. Obydwie grupy aż do czasu Żniwa znajdowały się w wielkich systemach kościelnych,

w różnych organizacjach religijnych. Teraz, przy końcu wieku i początku nowej dyspensacji, ci, którzy byli reprezentowani przez Eliasza, wystąpili ze swoją twardą Prawdą (twarda dla wyznawców błędu). Oni będą działać wspólnie z tymi, których uosabia Elizeusz, aż do czasu ich rozdzielenia. Eliaz (typ na Oblubienicę Chrystusową) był zabrany jako pierwszy. „Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nie przypuszcza; i mężowie pobożni schodzą, a nikt tego nie uważa, że przed przyjściem złego sprawiedliwy zbrany bywa” – Izaj. 57:1 (BGd). „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu...” – Objaw. 20:6. Pan obiecał także: „Wrócę się do was i wezmę was do siebie...” – Jan. 14:3 (Elb.). Proroczo mówi o tym Salomon: „Zstąpiłem do ogrodu orzechowego, aby zobaczyć młode pędy w dolinie, aby zobaczyć, jak kwitnie szczep winny, jak pączkują drzewa granatu” – Pieśń 6:11 (NP).

Nasz Pan wrócił, aby oglądać młode pędy drzew. „Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi; ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się” – Psalm 1:1-3 (BGd). Nasz Pan uczył: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owoców...” – Jan 15:5. „Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność” – Gal. 5:22 (NP). „Owoce sprawiedliwości jest drzewo życia” – Przyp. Sal. 11:30 (NP).

Pan przyszedł do wierzących, do swoich pobożnych. Przybył po tych, którzy są „w Chrystusie”, a zatem są Nowymi Stworzeniami. Łączy Go z nimi najbardziej zażyła więź. Nasz Pan jest „prawdziwym krzewem winnym”, a Jego naśladowcy to „latorośle”. Wiedzą oni, że Pan przyjdzie i zabierze ich do siebie. Pan przestrzegł ich mimo to: „...Bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślicie” – Mat. 24:44 (NP). „I powiedział im

podobieństwo: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa; gdy widzicie, że już puszczają pąki, sami poznajecie, iż lato już blisko. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże” – Łuk. 21:29-31 (NP). Wskazówkę tę dał Pan Jezus swoim uczniom jako znak rozpoznawczy swojego przyjścia – swej wtórej obecności.

Wiemy dziś, że drzewo figowe jest symbolem narodu izraelskiego, a inne drzewa to wyzwajające się ludy, będące dawniej pod panowaniem kolonialnym. Te obrazy mają zwrócić naszą uwagę na fakt, że Królestwo Boże jest już bliskie, a jego założenie na ziemi jest celem wtórej obecności naszego Pana. Zanim jednak Królestwo będzie mogło zostać założone, muszą być ustanowione „Nowe Niebiosy”. Musi się najpierw odbyć „Wesele Barankowe” (2 Piotra 3:13; Obj. 19:7). „Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” – Łuk. 18:8 (NP). Jeśli wziąć pod uwagę masę ludu, możemy odpowiedzieć: z pewnością nie znajdzie! Jednak latorośle, które Pan przyszedł obejrzyć (Jego pierwsza czynność to zabranie swojej Oblubienicy), są gotowe i oczekują Go. Są chętne, by z Nim się połączyć. „Słuchaj! To mój miły. Oto On idzie... Czas śpiewu nastal... Figowiec zarumienia już swoje owoce, a winna latorośl zakwita i wydaje woń” – Pieśń 2:8, 12, 13. To czujne i radosne oczekiwanie Oblubieniec przyjmuje z radością. Zaraz po tym pięknym obrazie, który rysuje w tym miejscu prorok, następuje pewna zmiana: „Niespodziewanie wsadziła mnie ma dusza na wspaniały wóz mojego szlachetnego (ochoczego) ludu” – Pieśń 6:12 (Elb.) (BGd 6:11; NP 6:12).

O ochotnym ludzie mówi też Dawid w Psalmie 110: „Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego, w ozdobie świętobliwości, a rozrodzi się płód twój z żywota jako rosa na świtanie” – Psalm 110:3 (BGd). Ze świtem nowego tysiącletniego dnia rozpoczęło się „pierwsze zmartwychwstanie”. Jest to dzień, w którym nasz Pan objął swoje panowanie i otrzymał wielką moc. Stopniowo poruszy On wszystkie rzeczy, aby ustanowić swoje Królestwo. „Gdyż sam Pan

z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw” – 1 Tes. 4:16 (BGd). Pierwszym dziełem naszego Pana jest zabranie swoich do siebie: na początku – świętych, którzy zasnęli (zmarli) w Chrystusie, potem – świętych w Chrystusie, którzy w czasie Jego wtórej obecności jeszcze będą żyli na ziemi; każdy z nich przy śmierci, której muszą zaznać, ma zostać przemieniony i zachwycony (przeniesiony) na powietrze naprzeciwko Panu. Również dla tych ostatnich członków Chrystusowych zachowana jest obietnica: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu” – Obj. 20:6.

Zabranie ostatnich członków „nóg” Chrystusowych może być porównane do zabrania Eliasza. Przez pewien odcinek drogi Eliaz i Elizeusz chodzili jeszcze razem. Kiedy szli i rozmawiali ze sobą, „oto wóz ogniasty i konie ogniaste rozłączyły obydwóch. I wstąpił Eliaz w wicherze do nieba” – 2 Król. 2:11. Eliaz i Elizeusz reprezentują w tym obrazie ostatnich członków Maluczkiego Stadka i Wielkiego Grona.

Nie jest napisane, że Eliaz został zabrany w wozie do nieba, ale że wóz oddzielił go od Elizeusza, a on w wicherze wstąpił do nieba. Nasz Pan natomiast będzie wsadzony na „wspaniały wóz przedniejszych z ludu”²⁾ – Pieśń 6:11. Eliaz był tylko obrazem (typem) i nigdy nie był wzięty do nieba. „Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy” – Jan 3:13. Naśladowcy Pana w czasie Jego wtórej obecności rzeczywiście przeniesieni zostaną na powietrze naprzeciwko Niemu. „...A tak zawsze z Panem będziemy...” – 1 Tes. 4:17. Jest oczywiste, że nie będzie to wóz literalny.

Ten „wspaniały wóz” prawdopodobnie symbolizuje zwycięstwo. Wierni naśladowcy Pana walczyli bowiem przeciwko światu, ciąu i Szatanowi i odnieśli zwycięstwo – otrzymali „koronę żywota”. Wóz ten jest wspaniały także dlatego, że siedzący w nim są odziani w białe szaty sprawiedliwości dzięki zasłudze Chrystusowej, szaty haftowane złotem i ozdobione drogimi kamieniami – szlachetnymi cnotami charak-

teru. Ponadto wóz ten jest symbolem połączenia Oblubienicy ze swoim Oblubieńcem. Kiedy ostatni członek Kościoła zostanie zabrany (zgodnie z tym obrazem), wesele Baranka będzie mogło się odbyć.

Ostatni członkowie grupy, która reprezentowana jest przez Elizeusza, pozostaną tu jeszcze i poznają wówczas, że Oblubienica (Eliaz) została zabrana. Podobnie jak wołał Elizeusz: „Co Elizeusz widząc, wołał: Ojcie mój, ojcie mój! Wozie izraelski i jazdo jego” – 2 Król. 2:12 (BGd), tak oni będą wołać do siebie nawzajem: „Przemieńło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni” – Jer. 8:20 (NP). Być może początkowo będzie to dla nich rozczarowanie i wpłynie na ich rezygnację. Może nawet pomyśla, że wszystko było daremne: ich wiara i staranie, by się przypodobać Panu. Będą zawstydzeni. Możliwe, że nie będą mieli odwagi podnieść swego sztandaru. Ale usłyszą wołanie: „Nawróć się, nawróć się, o Sulamitko! Nawróć się, nawróć się, niech na cię patrzymy. Cóż widzicie na Sulamitce?” – Pieśń 6:12 (BGd). Sulamitka rzeczywiście wydaje się tu być symbolem Wielkiego Grona: nieznaczne odstępstwo od prostej drogi Prawdy i zbyt mała czujność. Cztery razy słyszy wołanie: „Nawróć się!” Chociaż teraz sama czuje się niegodna, jednak posiada jeszcze miłe i przyjemne przymioty, takie jak uległość czy przywiązanie. Dlatego też Wielkie Grono, reprezentowane przez Sulamitkę, nie powinno się ukrywać, ale nieść odtąd sztandar Prawdy z wyjątkową mocą. Podobnie jak Elizeuszowi, tak i Wielkiemu Gronu przypadną dwie trzecie „ducha” Eliasza³⁾ – co oznacza tę samą znajomość, wierność i moc wiary, jaką miał Eliaz. W mocy tego ducha klasa ta będzie ogłaszać Prawdę, bez względu na to, jakich nieprzyjemności może oczekiwać ze strony świata.

Jeśli Wielkie Grono wykona swoje dzieło, pójdzie za Oblubienicą jako jej „panny”, towarzyszki. „...Przywiodą je z weselem i z radością, a wnijdą na pałac królewski” – Psalm 45:15-16 (BGd). Chociaż nie osiągną oni najwyższej chwały, będą jednak błogosławieni, gdyż „są zaproszeni na weselną ucztę Baranka” – Obj. 19:9 (NP). „Potemem

widział, a oto lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć, z każdego narodu i pokolenia, i ludzi, i języków, którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe, a palmy były w rękach ich. I wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie należy Bogu naszemu, siedzącemu na stolicy i Barankowi (...) Cię są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej. Dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego, a ten, który siedzi na stolicy, jako namiotem zastłoni ich. (...) Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasł i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich” – Obj. 7:9, 10, 14–15, 17 (BGd). Oto jest „Sulamitka”.

O nich może być powiedziane: „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim; nieustannie będą ciebie chwalić (...) Przechodząc (przedtem) dolinę łez (cierpień ziemskich), czynią ją miejscem źródeł, a błogosławieństwem okrywa ją deszcz wczesny” – Psalm 84:5, 7 (Elb).

Gdy ten „Wielki Lud” zostanie zabrany z ucisku, jeśli przejdzie swoją próbę zwycięsko, jako „druhá Oblubienicy” otrzyma zaszczyt uczestniczenia w wielkiej uczcie Baranka i nic już nie będzie stało na przeszkodzie, aby Boskie błogosławieństwo mogło spłynąć na całą ziemię. Te właśnie błogosławieństwa tak cudownie opisuje psalmista Dawid: „Boże! daj królowi (Jezusowi Chrystusowi) sądy twoje, a sprawiedliwość swoją synowi królewskiemu; aby sądził lud twój (całą ludzkość ziemi) w sprawiedliwości, a ubogich twoich w prawości. Przyniosą góry ludowi pokój, a pagórki sprawiedliwości” – Psalm 72:1–3 (BGd). Ten cudowny Psalm jest proroczy i prosimy naszych Czytelników o przeczytanie go w całości.

O tym wielce błogosławionym czasie mówi też św. Jan: „A ja Jan widziałem ono święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba, od Boga zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc

Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły. I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię. I rzekł mi: Napisz; bo te słowa są wierne i prawdziwe” – Obj. 21:2–5 (BGd). Czyż nie jest to cudowne, że wszyscy, którzy już dziś wiedzą o tych błogosławieństwach, radują się jak uczestnicy korowodu z Machanaim?

Odnosi się to zarówno do ostatnich członków „nóg Chrystusowych” – Oblubienicy, jak też do towarzyszek – uosobionych w Sulamitce. Dla nich będzie to miało szczególne znaczenie, gdy już posiadają pełną miarę ducha świętego. Reprezentowane przez Elizeusza Wielkie Grono nie będzie się już wtedy ociągać w ogłaszaniu chwały Bożej, bez względu na trudności, jakie ich spotykają. W końcu wyjdą z ucisku zwycięsko i wejdą do pałacu królewskiego. Będą się radować nawet w ucisku, wiedząc, że nie są osamotnieni, lecz sam Pan jest z nimi wraz ze swym wielkim wojskiem z tamtej strony zastłony. Radość ich będzie jak „korowód z Machanaim”.

Przypisy tłumacza:

1) Tak te słowa brzmią w niemieckiej Biblii „Elbelfelder”. Biblia Gdańska 6:12 ma: „widzimy jako hufy wojenne”; Nowy Przekład 7:1: „gdy zatoczy korowód”; Biblia Tysiąclecia 7:1: „w tańcu obozów”; tekst masorecki: „taniec podwójnego obozu”; hebrajsko-niemiecka Biblia Jeleniogórska z 1846 roku i Biblia Lutra mają tak jak w tytule: „jak korowód z Machanaim”. Machanaim znaczy „obóz podwójny” lub „dwa obozy”.

2) Określenie „wspaniały” występuje w przekładzie Elbelfelder w liczbie mnogiej. Z tekstu masoreckiego wynika, że Sulamitka nie była wsadzona na ten pierwszy, lecz na inny wóz, aby dołączyć.

3) „Dwójnasobny” w Biblii Gdańskiej (2 Król. 2:9) nie oznacza „dwa razy tyle”; według prawa bowiem pierworodnemu należały się dwie trzecie dziedzictwa, pozostała zaś część dzielono dla reszty rodziny. □

Z niemieckiego tłumaczył Henryk Kawala

Lepsze ofiary aniżeli tamte

Watch Tower 1907-229

Lekcja z 3 Księgi Mojżeszowej 16:5–22

Złoty tekst: „Przełoż i doskonale może zba-
wić tych, którzy przezeń przystępują do Boga”
– Żyd. 7:25

Tylko ci, którzy z nauk Nowego Testamentu zrozumieli, że Boskie zarządzenia dla cielesnego Izraela były figurą lepszych rzeczy względem Izraela duchowego – tylko tacy są przygotowani do wyciągnięcia odpowiednich lekcji z ksiąg Starego Testamentu, a szczególnie z obrządku, jaki Bóg ustanowił dla Izraela przez Mojżesza, pośrednika przymierza Zakonu. Apostoł, wspominając o tych rzeczach przy różnych okazjach, zapewnia, że zarządzenia dane Żydom były cieniem przyszłych lepszych rzeczy i że główna ich treść odnosi się do Chrystusa, Głowy, i Ciała, którym jest Kościół. Jako ci, do których ta treść się stosuje, powinniśmy właściwie zrozumieć przedstawione figury, by tym lepiej pojąć rzeczywistość.

Cielesnemu Izraelowi Bóg wyznaczył pięć wielkich świąt, z których każde było obrazem.

1. Święto Trąb występowało jako pierwsze i było powitaniem nowego roku świeckiego, pierwszego dnia miesiąca Tiszri (we wrześniu lub październiku). Trwało tylko jeden dzień. Święto Trąb miało szczególne znaczenie w każdym pięćdziesiątym roku, kiedy to trąbieniem na srebrnych trąbach ogłaszany był Jubileusz, figuralnie przedstawiający „czas naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:21.

2. Święto Przejścia (Pascha) zaczynało się piętnastego dnia miesiąca Nisan, zwanego także Abib (przy końcu marca lub w kwietniu), będącego pierwszym miesiącem roku religijnego u Żydów. Trwało przez siedem dni.

3. Święto Pięćdziesiątnicy (w miesiącu Siwan, przy końcu maja) – to święto pierwiastków żniwa.

4. Święto Namiotów (kuczek) zaczynało się piętnastego dnia miesiąca Tiszri i było świętem zgromadzenia i dziękczynienia.

5. Wielki dzień Pojednania (dziesiątego Tiszri) to uroczystość trwająca tylko jeden dzień. Chociaż jest nazwana jednym z naznaczonych świąt, to jednak nie był to dzień radości, ale dzień postu, żałoby (za grzech) i modlitw, a także dzień reformy, dobrych postanowień i pragnienia Boskiej łaski na rozpoczynający się rok. Czynności wykonywane w tym dniu będą przedmiotem niniejszej lekcji. Ofiary tego święta nie były składane za grzechy popełnione w minionym roku, jak mówią niektórzy. Każdy Dzień Pojednania dokonywał pojednania za grzechy ludu na rok następny i na mocy ofiar tego dnia Izraelici uznawani byli za lud Boży i traktowani tak, jakby byli wolni od grzechu pierworodnego, ponieważ ofiary Dnia Pojednania przykrywały potępienie Adamowe. Jednak przy końcu każdego roku naród izraelski ponownie znajdował się pod potępieniem Adamowym i znów składane były ofiary, aby Boska łaska towarzyszyła im przez następny rok. Apostoł wykazuje, że to doroczne przypomnienie grzechu – „na każdy rok ustawicznie” (Hebr. 10:1) – dowodziło, że grzech pierworodny w rzeczywistości nie był zglądzony, a tylko chwilowo przykryty. Apostoł jednocześnie przekonuje, że lepsze, rzeczywiste ofiary za grzech, jakie Bóg zamierzył i jakie zostały dokonane przez Chrystusa, nie potrzebują powtarzania, ponieważ gładzą grzech na zawsze: „Albowiem jedną ofiarą doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni” – odłączeni jako członkowie Jego Ciała – Hebr. 10:14.

W Dniu Pojednania składane były dwie ofiary za grzech – cielec i kozioł (kozioł Pański, w przeciwieństwie do kozła „Azazela”). Nasza lekcja powinna właściwie rozpoczynać się pierwszym werselem 16 rozdziału 3 Księgi

Mojżeszowej. Z owych dwu ofiar za grzech, cielec był o wiele ważniejszy od kozła. Nie tylko dlatego, że był on składany jako pierwszy, ale że był ofiarą większą i lepszą. Jak to już zostało wykazane (w broszurze „Cienie Przybytku”), cielec przedstawiał samego Pana naszego, Jezusa – ową wielką ofiarę za grzech. Pojednanie dokonane ofiarą cielca – pokropienie jego krwią ubłagalni – dotyczyło kapłana i jego domu.

„TAJEMNICA” – KOŚCIÓŁ

Apostoł wspominał kilka razy o „tajemnicy” ukrytej od wieków i rodzajów, lecz obecnie objawionej świętym, którą jest „*Chrystus was, nadzieja chwaly*” (Kol. 1:27). Tylko ci, którzy rozumieją tę ukrytą tajemnicę (zob. „Boski Plan Wieków”, rozdz. 5), mogą zrozumieć znaczenie orzeczenia, że pojednanie krwią cielca dokonywane było za kapłana i za jego dom. Większość czytelników mogłaby z tego wynioskować, że ofiara ta była składana na oczyszczenie grzesznego stanu najwyższego kapłana i na zapewnienie błogosławieństwa Bożego dla jego domu. Lecz ci, którzy rozumieją „ukrytą tajemnicę”, wiedzą, że najwyższy kapłan przedstawiał Jezusa, Głowę, i Kościół, Jego Ciało, w innym zaś obrazie Jezus jest najwyższym kapłanem a Kościół niższym kapłaństwem – „małym stadkiem”. Rozumieją oni również, że stwierdzenie „dom jego” nie odnosi się do mieszkania, ale do jego rodziny i domowników, co w wypadku Aarona oznacza wszystkich należących do pokolenia Lewiego, które pozafiguralnie przedstawiało domowników wiary, spokrewnionych z Chrystusem, który jest Głową Kościoła, czyli swego Ciała.

Z tego punktu widzenia rozumiemy, że zabicie cielca przedstawiało ofiarę naszego Pana jako człowieka Chrystusa Jezusa i że korzyści tej ofiary stosują się do całego domu wiary, szczególnie do Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowym (Głowa nie potrzebowała pojednania, co pokazane było w tym, że głowa najwyższego kapłana była odkryta).

Gdyby Bogu tak się upodobało, zarządziłby tylko tę jedną ofiarę w Dniu Pojednania –

ofiarę cielca, przedstawiającą śmierć Pana naszego, Jezusa. Bóg jednak postanowił inaczej urządzić ceremonię tego święta. Apostoł oświadcza, że Bóg zamierzył nie tylko przyjąć poświęconych wiernych za członków Ciała Chrystusowego, ale także dać im dział z Panem w Jego cierpieniach, jako Jego członkom, a ostatecznie podarować im również dział w Jego przyszłej chwale, czci i nieśmiertelności w Królestwie. Nowy Testament obfituje w namiętności, aby uczniowie Pana zupełnie poświęcali samych siebie aż do śmierci, aby byli ochrzczeni z Chrystusem chrztem w Jego śmierć; aby cierpieli z Nim, by mogli z Nim również królować; aby umarli z Nim, by mogli z Nim również żyć. Apostoł oświadcza także, iż dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych – cierpiąc jako członkowie Jego Ciała, Kościoła.

Nie powinno nas dziwić, że to ofiarowanie Ciała Chrystusowego, które trwa już przeszło osiemnaście stuleci i które tak wyraźnie zaznaczone jest w Nowym Testamencie, jest także dość wyraźnie przedstawione w figurze. Wielu traktowało lekko słowa apostoła: „*Proszę was bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1. Gdy jednak patrzymy na figuralny obraz przedstawiający Wiek Ewangelii – gdy patrzymy na Dzień Pojednania, widzimy, że cierpienia Ciała Chrystusowego zostały tam wyraźnie pokazane – w ofierze kozła Pańskiego. Chudość kozła w porównaniu z tłustym cielcem trafnie obrazuje niższość Kościoła i tego, co ma On do ofiarowania Bogu, w porównaniu z bogactwem łaski mieszczącym się w Jezusie, który złożył ową ważną ofiarę, podstawę do naszych ofiar. Bez Jego ofiary nasze ofiary nie miałyby żadnej wartości ani też nie byłyby przyjemne przed Ojcem. Tłuszcz ofiar był składany Panu na ołtarzu i przedstawiał miłość i gorliwość ofiarującego. Z cielca było dużo tłuszczu, z kozła zaś mało, co oznaczało, że naśladowcy Jezusa z natury mają stosunkowo bardzo mało do ofiarowania Bogu.

ZASŁUGA BYŁA W CIELCU

W figurze jest pokazane również to, że gdyby cielec nie został ofiarowany, ofiara kozła nie miałaby żadnej wartości. Powiedziane jest wyraźnie, że z kozłem trzeba było postąpić tak samo jak wpiery postąpiono z cielcem. Podobnie mamy powiedziane, że powinniśmy naśladować Pana, że musimy cierpieć z Nim, wziąć swój krzyż i iść za Nim, wyjść z Nim poza obóz, znosząc urągania Jego, tak jak m.in. skóra i kopyta kozła palone były poza obozem, w tym samym miejscu i w ten sam sposób, w jaki poprzednio palono skórę i kopyta cielca (zob. „Cienie Przybytku”).

Wymaganiem było, aby obydwie ofiary – tak cielca, jak i kozła – zostały złożone jako uzupełnienie pojednania za grzechy ludu. Ciało Chrystusowe i domownicy wiary mają przypisaną zasługę Jezusowej ofiary za grzechy i w ten sposób są uznani za usprawiedliwionych, wolnych od grzechu przez wiarę w Jego krew. Zanim nasze ofiary mogły mieć jakąkolwiek wartość w oczach Bożych, musieliśmy najpierw zostać adoptowani, czyli przyjęci jako obrazowi członkowie najwyższego kapłana. Toteż apostoł oświadcza: „*Nie jesteście sami swoi, aleście drogą kupieni*”. Rozumiejąc to, oddaliśmy samych siebie, naszą wolę Panu, godząc się być umarłymi dla siebie, a żywymi tylko jako Jego członkowie, i cierpieć pod przewodnictwem Jego jako naszej Głowy. Z tego punktu zapatrywania, cierpienia członków Ciała Chrystusowego są jakby własnymi cierpieniami Pana. W związku z tym prorocy mówili o „cierpieniach Chrystusowych” – o cierpieniach Jezusa, Głowy, i Kościoła, Jego Członków – oraz o chwale, jaka miała nadejść. Objawienie Boskiej chwaly i błogosławieństwo świata nie nastąpiło zaraz po cierpieniach Jezusa, lecz będzie miało miejsce po zakończeniu cierpień Chrystusowych, gdy wszyscy Jego członkowie zostaną ofiarowani – stawieni jako ofiary żywe.

Zastanawiając się nad figurą, dostrzegamy wyraźną różnicę pomiędzy pokropieniem ubłagalni krwią cielca a pokropieniem jej krwią

kozła. Pierwsze oznaczało przebaczenie i pojednanie dla członków ciała kapłańskiego i jego domu, czyli dla domowników wiary; drugie zaś przedstawiało przebaczenie grzechów ludu, czyli zgładzenie grzechu świata. Baranek Boży miał zgładzić grzech świata. Barankiem tym był nasz Pan, Jezus, i przez Jego ofiarę grzech Adama, grzech świata, zostanie zgładzony, usunięty. On był Barankiem Bożym w szczegółowym znaczeniu, żadna kość nie miała być w Nim złamana; lecz Małe Stadko, Jego członkowie, są również Jego Ciałem i kośćmi w szerokim znaczeniu i nigdy nie zostaną od Niego odłączeni, lecz na wieki osiadają z Panem w Królestwie Niebieskim i w chwale. Z tego punktu widzenia można zauważyć, że pozafigurą Dnia Pojednania jest cały Wiek Ewangelii, w którym od pierwszego aż do ostatniego, Jezus i wszyscy członkowie poświęconego Małego Stada będą cierpieć – i po którego zakończeniu pojednanie za grzech zostanie dopełnione, a błogosławieństwo Boskiego przebaczenia rozciągnie się na wszystkie rodzaje ziemi, zgodnie z przymierzem Abrahamowym: „*W nasieniu twoim (którym jest Chrystus, Głowa i Ciało) błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi*”.

RZUCANIE LOSÓW NA DWA KOZŁY

Dwa kozły stojące przy wejściu do Przybytku przedstawiają wszystkich poświęconych Panu w obecnym czasie, pokazując również, że stanowią oni dwie klasy. Klasy te poświęciły się jednakowo, lecz nie przejdą przez jednakowe doświadczenia. Jedni postępują ściśle śladami doświadczeń Pana (podobnie jak doświadczenia kozła były takie same jak cielca), lecz drudzy, zobrazowani przez kozła Azazela, przedstawiają klasę Wielkiej Kompanii. Ci, chociaż uczynili zupełne poświęcenie tak samo jak Małe Stadko, powstrzymują się, zaniebują wydawania swego życia na ofiarę i dlatego doznają przymusowego zniszczenia ciała, aby duch mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa (1 Kor. 5:5). Przypominamy sobie, że te dwie klasy są wyraźnie ukazane w Księdze Objawienia, w rozdziale siódmym.

Maluczkie Stadko – 144 tysiące duchowych Izraelitów – przedstawia wiernych członków uwielbionego Ciała Chrystusowego; drudzy to ci, których wielka liczba nie była przez Boga określona i wcześniej postanowiona, którzy przejdą przez ucisk i otrzymają palmy jako słudzy przed tronem, zamiast koron, które otrzymają zwycięzcy na tronie.

Rzucanie losów na te dwa kozły zdaje się przedstawiać, że Bóg nie decyduje z góry, którzy z poświęconych mają iść do jednej, a którzy do drugiej z tych klas, ale raczej pozostawia tę sprawę nam do zdecydowania, przyjmując tych, którzy odznaczają się odpowiednią gorliwością w poświęceniu i przez to okazują swoją wierność i gorliwość w naśladowaniu Syna Bożego. Oznacza to, że nie wystarczy uczynić poświęcenia, aby należeć do klasy kozła Pańskiego, lecz trzeba trwać i wypełniać warunki przymierza – musimy cierpieć i poświęcać się, by w ten sposób uczynić pewnym nasze powołanie i wybranie jako członków Ciała kapłańskiego.

PANU ALBO AZAZELOWI

Nie będziemy zagłębiać się we wszystkie szczegóły Dnia Pojednania, gdyż przypuszczamy, że nasi Czytelnicy posiadają broszurkę „Cienie Przybytku lepszych ofiar”, w której sprawa ta traktowana jest dość szczegółowo. Tu, zgodnie z wyznaczoną lekcją, poświęcimy najwięcej miejsca owym dwóm kozłom. Zaraz po rzuceniu losów jeden z kozłów był przez Żydów przeznaczony Panu (Jehowie), a drugi Azazelowi. Znaczenie słowa „Azazel” nie jest do końca jasne, lecz zdaniem większości uczonych jest to miano księcia ciemności; w „Raju Utraconym” Milтона Azazel został przedstawiony jako chorąży zastępów ciemności, czyli jako książę demonów. Godzimy się z tym tłumaczeniem, ponieważ ono dobrze odpowiada tłumaczeniu apostoła, który – mówiąc o pewnej klasie poświęconych członków Ciała Chrystusowego, o takich, którzy nie żyli według praw Bożych – oświadczył: „*Aczem odległy ciałem, lecz przytomny duchem, jużem, jakoby był przytomny, osądził tego, który to*

tak popełnił, (...) oddać szatanowi na zatracenie ciała, żeby duch był zachowany w on dzień Pana Jezusa” – 1 Kor. 5:3–5. Stąd rozumiemy, że wielkie grono tych, którzy poświęcili się, lecz dobrowolnie zaniedbali dopełnić ofiary, zostanie oddane Szatanowi, poddane jego atakom i przejdzie przez wielki ucisk, aby rozbudzić w sobie odpowiednią pokutę za grzech i właściwie ocenić Boskie zasady prawdy i sprawiedliwości. Pismo Święte zdaje się wskazywać, że większość spośród tych, którzy się zaniedbują, wyłoni się przy końcu tego wieku – chociaż jednostki z tej klasy niewątpliwie pojawiały się w przeciągu całego wieku.

Kozioł, którego wypuszczano, nie przedstawia klasy ludzi, którzy miłują grzech lub zapierają się Pana, lecz klasę poświęconych, którzy obarczeni troską o ten żywot i ufudą bogactw, nie dość byli wierni Bogu i swemu przymierzu, zgodnie z którym zobowiązali się opuścić wszystko i naśladować Mistrza w samoofierze. Ta klasa, szczególnie liczna w obecnym czasie, zostanie oddana Przeciwnikowi, aby cierpieć w czasie ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć – w wielkim ucisku, jakim ma się zakończyć ten wiek. Ci, którzy nie nawrócą się w tych utrapieniach i nie zechcą gorliwiej szukać Pana, umrą śmiercią wtórą. Ci zaś, którzy okazą się wierniejsi, zostaną uznani za zwycięzców, otrzymają palmy, jak jest to pokazane w Objawieniu (rozdział 7), i otrzymają przywilej uczestniczenia w wieczery wesela Barankowego oraz w chwale i zaszczytach związanych z tym wydarzeniem. Zaniedbanie przez nich obecnych przywilejów dobrowolnego poświęcenia się będzie przyczyną pozbawienia ich członkostwa w klasie Oblubienicy, a najwyższym osiągalnym przez nich stanowiskiem będzie pozycja „*panien towarzyszek, które wejdą za nią*” (za Oblubienicą) – Psalm 45:15.

DWA RODZAJE GRZECHÓW

Kozioł, którego wypuszczano, nie był składany na ofiarę na Pańskim ołtarzu, lecz wyprowadzany na pustynię na „zatracenie cia-

ła”. Należy zauważyć, że istnieje wielka różnica pomiędzy zatraceniem a ofiarowaniem. Apostoł mówi, że ciała tych zwierząt, których krew wnoszono do Świątynicy za drugą zasłonę w celu pokropienia ubłagalni, palone były poza obozem. Następnie autor Listu do Żydów zachęca wiernych: „*Wynijdźmy tedy do niego poza obóz, nosząc urąganie jego*” – Żyd. 13:13. Apostoł dowodzi w tym miejscu, że jedno z owych zwierząt przedstawiało naszego Pana, zaś drugie – nas, o ile chcemy iść z Nim poza obóz, na wzgardę, nosić urągania Jego i uczestniczyć w nich jako członkowie Jego Ciała.

W naszej lekcji wspomniane zostały dwa rodzaje grzechów: jedne prześlągane są krwią cielca i kozła w Świątynicy Najświętszej, drugie – wyznane na głowę żywego kozła, który zanoszi je na pustynię. Owym grzechem prześląganym jest grzech Adamowy, z powodu którego wyrok śmierci został przeniesiony na wszystkich ludzi i wraz z którym przysły na cały świat różne słabości i niedoskonałości. Jest to tak zwany grzech pierworodny, którego przekleństwo spadło na całą ludzkość. Oprócz tego grzechu i wynikłych z niego słabości i niedoskonałości, które Pan już zgładził, jeśli chodzi o domowników wiary, i które wkrótce zamierza zgładzić także w odniesieniu do świata, istnieją jeszcze inne grzechy. Są to wszystkie nieprawości i przestępstwa, których nie obejmuje pojednanie przez krew cielca i kozła.

Nie musimy daleko szukać, żeby znaleźć takie niezbożności i nieprawości, popełniane przez świat, a szczególnie „chrześcijaństwo”. Dość mocne światło przyświeca obecnie na całym świecie, zwłaszcza w częściach cywilizowanych. Zasady sprawiedliwości, wyłożone w Zakonie żydowskim i uwydatnione później przez Pana i apostołów, oświeciły umysły ogółu ludzi odnośnie prawości i bezprawia, odnośnie dobra i zła, tak że na świecie nigdy nie było tak odpowiedzialnego pokolenia, jak żyjący obecnie. Pomimo tej wzmożonej umiejętności i mimo że na świecie wciąż jeszcze panuje wiele nieprawości, mało trafia się takich, którzy gotowi są uczynić cokolwiek dla naprawienia i zlikwidowania finansowych, spo-

lecznych i religijnych problemów świata. Wydaje się raczej, że większość tych, którym powodzi się lepiej, gotowa jest trzymać się starożytnego porządku rzeczy, choć ma świadomość, że jest on przestarzały i nieodpowiedni. Tymczasem promienie poranne działają również na masy społeczne, które budzą się i coraz głośniejszymi domagają się swoich praw, potępiając nieprawość. Pan nie tylko dozwala na te rzeczy, ale sprzyja im i zasila je, zapowiadając, że wynikiem tego będzie ucisk, jakiego nie było, odkąd zaczęły istnieć narody. Pan podaje nam do wiadomości, że w owym ostatecznym wielkim zatargu królów świata – finansowi, społeczni, religijni i polityczni – prawie wszyscy staną po jednej stronie, po drugiej zaś – Pańska „wielka armia” ludu, o którego krzywdy i prawa On się upomni i będzie walczył. Zwykły lud nie będzie co prawda rozumiał, że po ich stronie znajduje się Pan, i wielu będzie nawet ignorować Boga, ufając swym własnym pomysłom w kwestiach społecznych i w wielu innych dziedzinach. Podobnie stojący po drugiej stronie ziemscy królowie i książęta oraz ich armie nie rozpoznają, do jakiej to walki się gotują – nie będą świadomi, że jest to walka, którą Pan bierze w swoje ręce, aby zburzyć obecne instytucje i przygotować ziemię do mającej zapanować sprawiedliwości – tysiącletniego Królestwa miłogo Syna Bożego.

Spójrzmy teraz na klasę żywego kozła: nie jest ona wystarczająco wierna swemu przymierzu ofiary i dlatego nie jest godna ująć tego wszystkiego, co przychodzi na świat. Ci, którzy się w niej znajdują, otrzymają swój udział z obłudnikami i ze światem w ucisku, mimo że są szczerymi dziećmi Bożymi, choć obarczonymi troską o ten żywot i nie dość gorliwymi w wypełnianiu przymierza. W swoim miłosierdziu Bóg przeprowadzi ich przez ten ucisk, aby w gorzkich doświadczeniach nauczyli się potrzebnych lekcji i wyznali w końcu pod naciskiem swoją wierność Bogu i sprawiedliwości. Są oni przedstawieni jako ci, którzy biorą na swe głowy nieprawość ludu – tak to wygląda z punktu widzenia Boskiej sprawiedliwości. Ich własne grzechy zostały im przebaczone

przez Chrystusa, gdy uznał ich za członków domu wiary, stąd też ich cierpienia ponoszone są za grzechy innych. Ponieważ nie cierpieli jako dobrowolne ofiary, będą wówczas zmuszeni cierpieć aż do śmierci, aby duch mógł być zachowany w on dzień Pana Jezusa.

ŻĄDANIE WSZYSTKIEJ KRWI SPRAWIEDLIWYCH

Przypomnijmy sobie, co powiedział Pan o podobnej w niektórych aspektach klasie, która cierpiała w czasie ucisku przy końcu Wieku Żydowskiego. Pan rzekł, że od rodzaju tego będą szukać wszystkie krwi sprawiedliwych przelanej od Abła aż do Zachariasza. Pod pewnym względem może się to wydawać niesprawiedliwe. Jesteśmy gotowi zapytać: Dlaczego to pokolenie miało być karane za nieprawości popełnione wiele stuleci przedtem? Pan nie wchodzi tutaj w szczegóły – nie wyjaśnia zasad działania Boskiej sprawiedliwości w tym względzie, lecz możemy próbować logicznie odpowiedzieć na to pytanie, że pokolenie w czasach naszego Pana znajdowało się w warunkach o wiele korzystniejszych niż wszystkie poprzednie pokolenia i z tego powodu zasługiwało na większą karę. Nasz Pan wykazał, że znali oni przeszłe wydarzenia i potępiali uczynki swych ojców, którzy zabijali proroków, a jednak – choć mieli więcej światła – uczynili jeszcze gorzej: zabili Syna Bożego i prześladowali członków Jego Ciała – Jego Kościół. Pismo Święte wskazuje, że podobnie będzie przy końcu tego wieku: na pokolenie żyjące w tym czasie Bóg nałoży karę za nieprawości popełnione w przeszłości, a szczególnie za krew świętych przelaną w ciągu Wieku Ewangelii w krajach cywilizowanych. Jest pewne, że wiele zła, jakie wyrządzono świętym Pańskim w przeszłości, nie otrzymało dotąd zapłaty.

Wielkie systemy, które w imieniu Boga i w imieniu religii prześladowały prawdziwy Kościół, cieszyły się powodzeniem i do tej pory nie poniosły słusznej kary. Niektórzy z męczenników z przeszłości przedstawieni są

w piątej pieczęci jako ci, którzy pytają: „*Do kądże, Panie święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” – Obj. 6:10. Jest to symboliczny obraz długo odwiekanej sprawiedliwości, wołającej o pomstę.

Osoby przedstawione w tym obrazie są w rzeczywistości umarłe: nic nie wiedzą i nie mogą nic wiedzieć aż do zmartwychwstania. Postawione przed stolicą sprawiedliwości pytanie nie pozostało bez odpowiedzi. Mamy powiedziane, że za małą chwilę, gdy inni zostaną tak samo zabici, nastąpi odpłata sprawiedliwości za wszystkich. Będzie to ów straszny ucisk w niedalekiej przyszłości, gdy wielki Babilon wrzucony zostanie w morze jak kamień młyński, gdy ręka każdego podniesie się przeciwko bliźniemu swemu w anarchii, gdy nie będzie pokoju wychodzącym ani wchodzącym – ucisk, jakiego nie było, odkąd zaczęły istnieć narody, ani potem nie będzie.

Tego ucisku uniknie, wprost lub pośrednio, Małe Stadko, czyli klasa kozła Pańskiego, w przeciwieństwie do Wielkiego Grona, które będzie mieć w nim dział. Członkowie tej klasy wyjdą z ucisku z szatami wybielonymi we krwi Barankowej, nie w tym znaczeniu, że cierpienia oczyszczą ich szaty, ale że w cierpieniach nauczą się lepiej niż kiedykolwiek oceniać swój stosunek do Baranka Bożego i do Jego zasług pojednawczych, do których będą mogli odwołać się wiarą dla swego oczyszczenia.

RAZ W ŁASCE – ZAWSZE W ŁASCE

Powyższe słowa wyrażają kalwinistyczne przekonanie, że kogokolwiek Bóg przyjmuje do swej rodziny i spładza z ducha świętego, ten w jakiś sposób dojdzie kiedyś do niebieskiego stanu. W przekonaniu tym jest więcej prawdy, niż niektórzy przeciwnicy kalwinizmu przypuszczają. Prawdą jest, że kto dobrowolnie odstępuje od Pana, bądź przez odrzucenie pojednawczej ofiary Chrystusa, bądź przez odejście z wąskiej drogi do „walania się w błocie”, idzie na wtórą śmierć, do „zupełnej ciemności”, na zupełne zniszczenie. Jednak

mamy wielki powód wierzyć, że takich ludzi będzie stosunkowo mało w porównaniu z całą liczbą spłodzonych z ducha świętego podczas Wieku Ewangelii.

Spośród wszystkich spłodzonych z ducha tylko Małe Stadko osiągnie najwyższą nagrodę. Inni, którzy nie dopełnili ściśle warunków swego przymierza, mogliby zostać zupełnie odrzuceni przez Pana, lecz On nie uczyni tego, jeśli oni w zupełności się Go nie zaprą. Zaniedbanie się w dobrowolnej ofercie nie wytrąci ich spod Boskiej opieki tak długo, jak długo w swych sercach pozostaną Mu wierni. Ponieważ nie mogą otrzymać miejsca na stolicy, przygotowane-

go dla Małego Stadka ofiarników (przedstawionych w kozle Pańskim), Bóg w swym miłosierdziu pozwoli im być klasą kozła wypuszczanego, aby zostali wypędzeni na pustynię i surowo wypróbowani w wielkim ucisku – aby wszyscy wierni w swych sercach mogli być wybawieni z niewoli bojaźni i otrzymać stan niebieski na niższym poziomie niż klasa Oblubienicy.

Jednak zamiast zdawać się na Pańską łaskę i dobroć, jaką okaże takim ludziom, starajmy się raczej rozwijać w sobie tym większą ku Niemu miłość, abyśmy mogli być gorliwsi i wierniej oddawali swe życie w służbie Bożej i za domowników wiary. □

Faryzeusz inny niż wszyscy – Hillel (15 r. n. e.)

Za panowania Herodesa, przewodniczącym kolegium był wielki nauczyciel narodu Hillel. Pochodził on z Babilonii i przybył do Jerozolimy dla studiowania Tory u słynnych uczonych. Nauce poświęcał się Hillel z zapałem. Nigdy nie opuszczał żadnego wykładu na uczelni. Pewnego mroźnego, zimowego wieczoru, przyszedł Hillel na uczelnię. Nie mając monety, jaką każdy uczeń musiał tytułem wstępu płacić dozorczy, wspiał się na mur i przywarł uchem do okna, i wysłuchał wykładu w tej pozycji. Tam też znalazł go potem na wpół zamrożonego.

Po pewnym czasie zasłynął Hillel ze swej głębokiej wiedzy i został obrany przewodniczącym wydziału prawniczego przy synedronie. Miał wielu uczniów i założył szkołę, którą nazwano Szkołą Hillela. Równolegle rozwijała się druga szkoła, której twórcą był znakomity uczonej owych czasów – Szammaj. Rozbieżność poglądów na punkcie komentowania praw Tory oraz snucia z nich nowych zasad, wzniesła wciąż nowe spory między obu szkołami. Hillel i jego uczniowie tłumaczyli każde prawo w sensie łatwiejszego jego wykonania w życiu, natomiast Szammaj dążył

do tego, aby jarzmo prawa uczynić jak najcięższym. Ci dwaj wielcy uczeni różnili się krańcowo również pod względem charakterów. Hillel był dobry dla wszystkich ludzi. Twierdził, że miłość do ludzi jest największą, według Tory, cnotą.

Pewnego razu zgłosił się do niego jakiś poganin i oświadczył, że jeśli potrafi go nauczyć całej Tory w czasie, w którym będzie w stanie ustać na jednej nodze (tzn. w kilku słowach), przyjmie on wiarę żydowską. Na to Hillel odpowiedział mu, że istotą Tory jest: Nie czyn drugiemu, co tobie nie miłe, wszystkie zaś pozostałe myśli, są tylko dodatkowym objaśnieniem tej zasady. Kiedy natomiast ów poganin zwrócił się z tą samą propozycją do Szammaja, surowy nauczyciel wypędził go kijem.

Hillel wpajał w swych uczniach, by kochali pokój i zawsze nakłaniali ludzi do zgody i by nie wydawali nigdy złego sądu o człowieku, póki sami nie znajdą się w takiej samej, co on, sytuacji, ponieważ człowiek może czasem popełnić czyn niegodny nie ze złej woli, ale wskutek ciężkich warunków, w jakich się znajduje.

Z historii Biblii

2. O Biblii hebrajskiej

Aleksander Zajda

Wszystkie dawne i nowsze przekłady Pisma Świętego Starego Testamentu na języki narodowe mają swoje bezpośrednie lub pośrednie źródło w Biblii hebrajskiej, dlatego przedstawimy tutaj pokrótce jej historię.

Biblię hebrajską jak i w ogóle całą Biblię świat zawdzięcza starożytnym Izraelitom. Im objawił Bóg swoje słowo i oni je spisali i przekazali światu. Spisanie słowa Bożego i obdarzenie nim nas związane jest ściśle z rozwojem sztuki pisania. Pismo było wielkim wynalazkiem – spełniało ono długie marzenia człowieka, by myśli ludzkie można było utrwalac i by mogły one istnieć i funkcjonować niezależnie od chwili mówienia.

Początki pisma i piśmiennictwa izraelskiego pokrywają mroki przeszłości. Z wynalazkiem pisma ściśle było związane wynalezienie materiałów, na których można je było utrwalac. Początkowo takim materiałem był kamień, wkrótce potem tabliczki gliniane, papirus, skóra, w średniowieczu wreszcie pergamin i papier. Najstarszy znany nam dotąd tekst biblijny – niedawno odkryte słynne błogosławieństwo Aaronowe z 4 Mojż. 6:24n. – wyryty został rylcem na dwóch srebrnych blaszkach.

Długa była droga, jaką przebyły pierwsze natchnione teksty, zanim uzyskały obecny kształt Biblii. Oczywiście jest rzeczą, że poszczególne księgi Starego Testamentu mają różny wiek i pochodzą z różnych rąk, powstały też w różnych miejscach. Najstarsze teksty biblijne pochodzą zapewne z najdawniejszych okresów historii, być może nawet z okresu przed potopem. W każdym razie opis potopu znajdujemy w najstarszych tekstach innych kultur, np. w tekstach sumeryjskich, zapisanych na tabliczkach glinianych, w starożytnej historii o Gilgameszu z 3. tysiąclecia p.n.e. Zapewne te i inne przekazy przeszły w posiadanie Mojżesza, człowieka wykształ-

conego we wszelkiej mądrości egipskiej, jak czytamy o nim w Dziejach Apostolskich 7:22; Mojżesz je zredagował i w ten sposób powstała 1. Księga Mojżeszowa, która nosi na sobie wyraźne ślady pracy redakcyjnej, dającej naukowcom okazję do różnorodnej spekulacji na temat jej genezy. Tymczasem umiejętności pisarskie Mojżesza są po wielokroć dobrze poświadczone w poszczególnych częściach Pięcioksięgu i nie mamy powodu w nie wątpić, np.: „Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zapisz to dla pamięci w księdze” – 2 Mojż. 17:14; „Wtedy Mojżesz spisał wszystkie Słowa Pana” – 2 Mojż. 24:4; „Mojżesz spisał tę pieśń w owym dniu i nauczył jej synów izraelskich” – 5 Mojż. 31:22; „A gdy Mojżesz spisał do końca słowa tego zakonu w księdze, to dał Lewitom, którzy nosili Skrzynię Przymierza Bożego, taki rozkaz: Weźcie księgę tego zakonu i połóżcie ją z boku Skrzyni Przymierza Pana, Boga waszego, i niech będzie tam świadkiem przeciwko tobie” – 5 Mojż. 31:24–26. Teksty te wyraźnie stwierdzają pisarską działalność Mojżesza. Sam Jezus powiedział: „O mnie bowiem on (tzn. Mojżesz) napisał” – Ew. Jana 5:46.

Podczas długiej wędrówki przez pustynię ten wielki przywódca narodu izraelskiego, żyjący mniej więcej w XIV w. p.n.e., napisał księgę 2, 3, 4 i 5 i w ten sposób powstał Pentateuch – Tora, najważniejsze dla Żydów księgi, zawierające zakon, tzn. prawo. Tora znaczy nauka, nauczanie. 34 rozdział 5 Mojżeszowej, opisujący śmierć Mojżesza, musiał jednak napisać już ktoś inny, np. Jozue, o którym też mamy stwierdzone, że znał sztukę pisania, np.: „I zawarł Jozue tego dnia przymierze z ludem, i nadał mu w Sychem przepisy i prawo. Jozue spisał też te słowa w księdze zakonu Bożego” – Ks. Jozuego 24:25–26. W czasie wędrówki przez pustynię Tora była starannie przechowywa-

na obok Arki Przymierza (jak czytamy w przytoczonym powyżej tekście), a potem w Świątyni (por. 2 Król. 22:8).

Wielkim i zasłużonym pisarzem był prorok Samuel, jak czytamy o nim w 1 Sam. 10:25: „I ogłosił Samuel ludowi prawo królewskie, spisał je w księdze i położył przed Panem”. Samuel kierował szkołą prorocką, (1 Sam. 19:20n), z której pochodziło zapewne wielu wybitnych proroków i twórców nowych ksiąg; przekazy historyczne dowodzą, że twórczość w tym zakresie była bardzo ożywiona. Czytamy o tym w wielu miejscach ksiąg historycznych, np.: „A dzieje króla Dawida, te poprzednie i późniejsze, były już opisane w dziejach Jasnovidza Samuela, w Dziejach Proroka Natana i w Dziejach Jasnovidza Gada” – 1 Kron. 29:29; „Pozostałe zaś sprawy Salomona, od pierwszych do ostatnich, spisane są w Dziejach Proroka Natana i w Proroctwie Achiasza z Sylo, i w Jasnowiedzeniach Jasnovidza Jeddo dotyczących Jeroboama, syna Nebata” – 2 Kron. 9:29; „A sprawy Rechabeama, od pierwszych do ostatnich, są spisane w Dziejach Proroka Szemajasza i Jasnovidza Iddo” – 2 Kron. 12:15; „Pozostałe zaś sprawy Abiasza, jego postępków i czyny oraz jego słowa są zapisane w Historii Proroka Iddo” – 2 Kron. 13:22; „Pozostałe zaś sprawy Hiskiasza i przejawy jego pobożności opisane są w widzeniu proroka Izajasza, syna Amosa, oraz w Księdze Królów Judyckich i Izraelskich” – 2 Kron. 32:32; „Modlitwa jego zaś i to, jak go Bóg wysłuchał..., zapisane są w dziejach jego jasnovidzów” – 2 Kron. 33:19; „Pozostałe zaś sprawy Jozjasza i przejawy jego pobożności, zgodne z tym, co jest napisane w zakonie Pana, i jego dzieje, pierwsze i ostatnie, są zapisane w Księdze Królów Izraelskich i Judyckich” – 2 Kron. 35:26,27.

Jak widzimy, twórczość pisarska, historiograficzna była bardzo bogata, wymienione księgi jednak zaginęły, jak tyle innych zabytków przeszłości.

W ten sposób przybywało ksiąg, które – pisane na papirusie lub na skórze – miały w tych czasach postać zwojów, nawiniętych na dwa wałki; podczas czytania rozwijało się

tekst z jednego wałka i nawijało na drugi. O tej formie księgi czytamy wyraźnie w księdze proroka Jeremiasza: „W roku czwartym Jozakima, syna Jozjasza, króla judzkiego, doszło Jeremiasza od Pana słowo tej treści: Weź sobie zwój księgi i wypisz na nim wszystkie słowa, które ci powiedziałem o Jeruzalemie, o Izraelu i o Judzie... Wtedy Jeremiasz wezwał Barucha, syna Neriasza; a Baruch wypisał na zwoju księgi pod dyktando Jeremiasza wszystkie słowa Pana, które wypowiedział do niego” – Jer. 36:1–2, 4; albo w Księdze Psalmów: „Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o mnie” – Ps. 40:8. Wielki prorok Pański Jeremiasz żył i działał na przełomie VII i VI w. p.n.e. Wiele szczegółów z jego życia znajduje się w jego księdze. Izajasz, zwany ewangelistą wśród proroków, żył w VIII w. p.n.e. Zwój z tekstem jego proroctwa, wypisanego na skórze, odnaleziony w pieczarach w Qumran, liczy 7,34 m długości. Wspaniała Księga Psalmów, zawierająca 150 pieśni pochwalnych, hymnów dziękczynnych i modlitw, jest zbiorem, który powstawał od najdawniejszych czasów, kiedy tylko lud izraelski począł pieśnią chwalić Boga. Już w 15 rozdz. 2 Mojż. mamy pieśń Mojżesza i pieśń niewiast izraelskich po przejściu przez Morze Czerwone. Możemy zauważyć, że dochowane Psalmy są drobnym ułamkiem bogatej twórczości pieśniarskiej starożytnych Izraelitów. Wiele z niezachowanych pieśni jest cytowanych w nagłówkach niektórych Psalmów.

W czasach Salomona powstały księgi Sędziów, Rut i Samuelowe. Na początku niewoli babilońskiej były już Księgi Królewskie, Psalterz, Przypowieści, Kaznodzieja Salomonowa, Pieśń nad Pieśniami i różne księgi prorockie – Izajasza i kilku mniejszych proroków. Po powrocie Izraelitów z niewoli babilońskiej za czasów Ezdrasza i Nehemiasza był już prawie gotowy komplet świętych ksiąg izraelskich, nazwanych potem Starym Testamentem. Ezdrasz był kapłanem, pisarzem i mężem biegłym w zakonie. Po powrocie z niewoli babilońskiej w 458 r. zapoczątkował w Izra-

elu reformę społeczno-religijną. Nehemiasz był wysokim dostojnikiem państwowym na dworze króla perskiego i obok Ezdrasza drugim organizatorem odbudowy życia w Izraelu po powrocie z wygnania. Czytamy w Ezdr. 7:10: „Ezdrasz bowiem postawił sobie za cel zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn oraz nauczać w Izraelu jego postanowień i praw”; „Ezdrasz więc otworzył księgę na oczach całego ludu, stał bowiem wyżej niż cały lud, a gdy ją otworzył, cały lud powstał” – Neh. 8:5; „I czytano z księgi Zakonu Bożego codziennie, od pierwszego aż do ostatniego dnia...” – Neh. 8–18; „W tym czasie odczytano z księgi Mojżeszowej wobec ludu ustęp, w którym było napisane...” – Neh. 13:1. Są to przekazy, w które nikt wątpić nie może; dlaczego mielibyśmy wątpić w podobne w Księgach Mojżeszowych?

Stary Testament napisany został w języku hebrajskim, tylko drobne części w języku aramejskim. Językiem hebrajskim mówili starożytni Izraelici; był to język semicki.

Uwzględniając czas, w którym żył i działał Mojżesz (XIV wiek p.n.e.), i czas powrotu z niewoli babilońskiej, stwierdzić możemy, że święte księgi Izraelitów powstawały w przybliżeniu w ciągu z górą 1000 lat.

W tym mniej więcej czasie, po powrocie z wygnania, powstały w Izraelu specjalne miejsca do zebrań, które później nazwane zostały z grecka synagogami – spotykano się w nich na czytanie ksiąg świętych i na modlitwę. W synagogach właśnie przechowywano z największą czcią święte księgi, z których czytano w czasie sabatu i uroczystych świąt. Gdy wskutek czytania uległy one zniszczeniu, nie palono ich, lecz zakopywano w ziemi. W synagogach występował też Jezus (Jan 18:20; 6:59) i apostołowie, a także wyznawcy Jezusa. Święte księgi nosiły wtedy właśnie nazwę Ksiąg oraz Pism (por. np. z mnóstwa przykładów Dzieje Ap. 17:11). Określenie Pisma Prorockie spotykamy w Rzym. 16:26; wyrażenie Pisma Święte występuje dwa razy – w tekstach Rzym. 1:2 oraz 2 Tym. 3:15).

Święte księgi Izraelitów, nazwane później Starym Testamentem, były więc czytane; były znane i cytowane przez autorów innych ksiąg Starego Testamentu, np. w 2 rozdziale księgi proroka Jonasza znajdujemy cytaty z wielu Psalmów; Psalm 18 jest też w całości cytowany w 22 rozdziale 2 Księgi Samuelowej. Z kolei Ezechiel cytuje Noego, Daniela i Hioba (14:14, 20).

Wraz z kształtowaniem się za Ezdrasza i Nehemiasza (poł. V w. p.n.e.) kanonu ksiąg świętych oraz ich funkcjonowaniem w życiu duchowym Izraela, rosło wśród Izraelitów przekonanie o ich nienaruszalności. W tym czasie pojawili się uczeni, zwani soferim (od hebr. sefer „księga”), których zadaniem była pieczołowita troska o zachowanie i przekazywanie (kopiowanie) świętych tekstów (szczególnie Tory) w stanie nieskażonym. To byli właśnie ci „nauczni w Piśmie”, o których tyle razy czytamy w Ewangeliach. Inni uczeni, zwani mazoretami, pojawili się około r. 500 n.e. i funkcjonowali do około 1000 r. Ich głównym zadaniem było zaopatrywać święte teksty na marginesach w znaki, uwagi i instrukcje umożliwiające ich bezbłędne czytanie. Było to ważne w sytuacji, gdy język hebrajski był już od wieków martwy i był tylko językiem uczonych – na co dzień Żydzi już od dawna mówili językiem aramejskim.

Jezus Chrystus powiedział: „...musi się spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach” – Łuk. 24:44. W ten sposób wymienił trzy grupy, na które Izraelici dzielili święte księgi: zakon, prorocy i pisma. Psalmami nazwał Jezus właśnie grupę pism, z których Księga Psalmów jest najobszerniejsza.

Oto ten podział w kolejności ksiąg:

Zakon (Tora) – Pięcioksiąg Mojżeszowy (Pentateuch);

Prorocy (Nebiim)

A) Wcześni prorocy: 1. Jozue, 2. Sędziów, 3. Księgi Samuelowe, 4. Królewskie;

B) Późniejsi prorocy: 1. Izajasz, 2. Jeremiasz, 3. Ezechiel, 4. dwunastu proroków mniejszych;

Pisma (Ketubim albo Haggadah)

A) Księgi poetyckie: 1. Księga Psalmów, 2. Księga Hioba, 3. Przypowieści Salomonowe;

B) Pięć zwojów: 1. Księga Rut, 2. Pieśń nad Pieśniami, 3. Kaznodzieja Salomonowa, 4. Treny Jeremiaszowe, 5. Księga Estery;

C) Księgi historyczne: 1. Księga Daniela, 2. Księgi Ezdrasza i Nehemiasza, 3. Kroniki.

Jeśli pomyślimy o treści świętych ksiąg Izraelitów, to stwierdzimy, że w życiu i historii cielesnego Izraela Bóg objawił Boski plan wieków, realizowany przez duchowego Izraela – lud Boży, idący w ślady Jezusa Chrystusa. Celem tego planu jest zbawienie ludzkości i przyprowadzenie jej do ponownej społeczności z Bogiem. Bohaterami ksiąg są ludzie prości i wielcy – pasterze, rolnicy, patriarchowie, królowie, uczeni, żołnierze i ich wodzowie.

Wymienione księgi stanowią jednocześnie kanon hebrajski świętych, tzn. natchnionych przez Boga ksiąg, istniejący już od IV w. p.n.e. i ustalony ostatecznie w I w. n.e. Jest ich 39. Kanon ten został ustalony przez uczonych żydowskich na podstawie pewnych kryteriów. Nie zawiera on ksiąg apokryficznych, takich jak np. Tobiasza, Judyty, Mądrości, Eklezjastyka, Barucha, dwie księgi Machabejskie. Dostały się one do Biblii z Septuaginty – przekładu greckiego, sporządzonego w III–II w. p.n.e. dla Żydów żyjących w Aleksandrii. Znajdujemy je natomiast obowiązkowo w każdej Biblii katolickiej, ponieważ sobór trydencki w 1546 r. uznał je również za natchnione. Ilość apokryfów we współczesnych wydaniach Biblii waha się – na przykład w katolickiej Biblii Tysiąclecia jest ich 6, natomiast w najnowszym przekładzie niemieckim (*Die Bibel in heutigem Deutsch*, Deutsche Bibelgesellschaft, Stuttgart 1982) jest ich 11. Inne też jest ich miejsce – w Biblii katolickiej znajdują się wśród ksiąg kanonicznych Starego Testamentu, podczas gdy w cytowanym wydaniu niemieckim umieszczone są w osobnym rozdziale między obu Testamentami i noszą tytuł „Późne pisma Starego Testamentu”. Zauważyć można przy okazji,

że ostatnie wydanie Pisma Świętego przygotowane przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne zawiera także księgi apokryficzne. Godny podkreślenia jest fakt, że księgi apokryficzne nigdy i nigdzie nie są cytowane w Nowym Testamencie, w którym roi się od cytatów właśnie z ksiąg kanonicznych – nie cytuje ich w swoich mowach Jezus ani apostołowie w swoich pismach.

Święte teksty izraelskie, w wersji ustalonej przez mazoretów, choć późne (najwcześniejsze przekazy z IX w.), znane są jednak z mnóstwa rękopisów, tak częściowych, jak i całkowitych. Po raz pierwszy Biblia hebrajska wyszła drukiem w 1477 r. we Włoszech. Tekst hebrajski, przejęty od Żydów, z księgami kanonicznymi obowiązuje w kościele ewangelickim jako podstawowy, podczas gdy w kościele katolickim rolę taką pełni łacińska Wulgata, uznana przez sobór w Trydencie w 1546 r. za tekst urzędowy i podstawowy dla wszelkich przekładów Pisma Świętego. Ostatnie katolickie przekłady Pisma Świętego, takie jak na przykład *Biblia Tysiąclecia*, *Biblia warszawsko-praska*, biorą jednak za podstawę oryginalne języki biblijne, a więc hebrajski i grecki.

Bardzo znanym wydaniem naukowym Biblii hebrajskiej jest „Biblia Hebraica”, którą opracowali uczeni R. Kittel, P. Kahle, A. Alt i O. Eissfeld, Stuttgart 1951.

W najnowszych wydaniach Biblii hebrajskiej uwzględnia się warianty tekstu przedmazoreckie, znalezione w rękopisach z II w. p.n.e., odkrytych w pieczarach w Qumran nad Morzem Martwym.

Źródła:

1. E. Dąbrowski (red.), *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. I–II, Poznań 1959;
2. A. Weiser, *Einleitung in das Alte Testament*, Evangelische Verlagsanstalt, Berlin 1963, wyd. 5;
3. W. J. J. Glashouwer, *So entstand die Bibel*, Haenssler Verlag, Neuhausen–Stuttgart 1979;
4. F. Rienecker, *Lexicon zur Bibel*, R. Brockhaus Verlag, Wuppertal 1981, wyd. 15. □

Z kart historii

Wspomnienie o bracie Józefie Lewandowskim

Edward Świderek

„A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą. Także przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom. Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem wam dano będzie onejże godziny, co byście mówili; bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.” – Mat. 10:17–20



Pod koniec lipca 1950 roku do Zboru w Niepołomicach z usługą duchową przyjechał brat Józef Lewandowski. W tym czasie był on pielgrzymem. Do dziś pamiętam temat wykładu, którym wówczas usłużył: „Pokój Boży a pokój z Bogiem”. Po nabożeństwie rozeszliśmy się do naszych domów na spoczynek nocny, jednak nie wszyscy mogli wtedy spokojnie odpocząć. Około północy do domu braterstwa Siwków, u których nocował brat Lewandowski, zapukali funkcjonariusze UB. Po wejściu do środka sprawdzili dowody osobiste, następnie kazali bratu Lewandowskiemu ubierać się i udać się z nimi w celu wyjaśnienia jego obecności w tym domu. Razem z nim zabrano również braci: Stanisława Siwka i Stefana Szczepanika. Rano, kiedy jechałem do pracy, spotkałem brata Franciszka Siwka i dowiedziałem się, że i u niego tej nocy UB-owcy szukali człowieka, który przyjechał do któregoś z Siwków.

Zatrwożeni tą wiadomością wsiedliśmy do pociągu. Usłyszałem, jak dwa przedziały dalej ktoś powiedział: „Proszę nie rozmawiać!” Poszedłem w tamtym kierunku i zobaczyłem brata Stanisława Siwka, do którego przysiadł się jego znajomy, ale funkcjonariusz UB nie pozwolił im rozmawiać. Zacząłem więc iść w drugą stronę i ujrzałem brata Józefa Lewandowskiego, obok którego siedział jakiś człowiek. Zrozumiałem wtedy, że nawiązanie kontaktu z bratem nie jest możliwe.

Kiedy po przyjeździe do Krakowa wsiedliśmy z pociągu, poszedłem za bratem Lewandowskim, gdyż chciałem się dowiedzieć, dokąd go prowadzą. Prowadzili go najkrótszą drogą z dworca kolejowego do budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa przy ulicy Siemiradzkiego 24. Przez całą tę drogę szedłem za bratem, tak jak apostoł Piotr szedł za pojmanym Panem Jezusem. Brat Lewandowski został wprowadzony do budynku od ulicy Kremerowskiej, połączonej podwórkami z ulicą Siemiradzkiego. Wszedłem na podwórko, aby pożegnać go ostatnim spojrzeniem. Gdy znikali w bramie więziennego budynku, usłyszałem groźny głos: „Czego tu szukasz?!” Popatrzyłem na człowieka, miał przy sobie długą broń, a wokół niego, na podwórku, stały wraki samochodów. Aby zmylić czujność wartownika, zapytałem: „Czy tu jest zakład naprawy samochodów?” Odpowiedział, że nie. Wtedy raz jeszcze przerażonym wzrokiem spojrzałem na zamkniętą już bramę i pośpiesznie opuściłem

podwórze. Rozmyślając o bracie Lewandowskim udałem się do brata Stanisława Draguły, będącego wtedy sekretarzem naszego Zrzeszenia, aby powiadomić go o zaistniałym zdarzeniu. On zaś natychmiast pośpieszył na ulicę Siemiradzkiego do PUB, aby się dowiedzieć, z jakiego powodu zatrzymano brata Józefa. Uzyskał jednoznaczną odpowiedź, że nikogo o takim nazwisku nie ma w areszcie. Zaczęto go jednak przesłuchiwać, dopytując się, skąd wie o fakcie zatrzymania Józefa Lewandowskiego. Po złożeniu wyjaśnień brat Draguła nie uzyskał pozwolenia na opuszczenie budynku Urzędu Bezpieczeństwa. Wówczas wydarzyło się coś nieoczekiwane. Korytarzem prowadzono brata Lewandowskiego. Brat Draguła krzyknął: „Józek, ty tu jesteś, a mnie wmiawiają, że ciebie tutaj nie ma!”

Brat Stanisław Draguła opuścił budynek po czterech godzinach od tego wydarzenia, bracia Stanisław Siwek i Stefan Szczepanik zostali zwolnieni do domów po siedmiu dniach, brat Józef Lewandowski jednak pozostał dalej w areszcie.

Najtrudniejszą chwilą, jaką przeżyli aresztowani bracia, był moment, gdy odczytano im protokół z przesłuchania, podpisany przez brata Lewandowskiego, w którym zacytowane były jego rzekome słowa: „Idzie czarna chmura od wschodu, ale będzie rozgromiona”. Protokoły o takiej samej treści podpisane przez braci: Siwka i Szczepanika zostały przedstawione bratu Lewandowskiemu. Później żaden z nich nie potwierdził prawdziwości tych słów. Zawsze kierowali się przecież zaleceniem Pana Jezusa: „Mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest” – Mat. 5:37 i mieli w pamięci werset: „Prawdę mówcie każdy z bliźnim swoim” – Zach. 8:16.

Po wyjściu na wolność brat Siwek opowiadał o tym, jak zwrócił się o pomoc do czterech innych aresztantów, którzy przebywali razem z nim w celi, aby pomogli mu skontaktować się z bratem Lewandowskim. Wspólnie przesłali do niego tzw. „gryps” o następującej treści: „Dlaczego przyznajesz

się do tego, czego nie mówiłeś?” Przesyłanie grypsów należało do trudnych i niebezpiecznych przedsięwzięć, a Lewandowski był oddalony o kilka cel.

Okazało się, że brat Józef nie został zaakceptowany przez pozostałych więźniów, ponieważ bardzo się od nich różnił. Z jego delikatnej twarzy biła inteligencja. Został więc posądzony o współpracę z UB. W jego obecności współwięźniowie przestawali ze sobą rozmawiać. Gdy wiadomość o tym dotarła do brata Siwka, podjął on interwencję. Tłumaczył, że Lewandowski nie jest funkcjonariuszem UB. Informację tę za pomocą grypsu przekazano wszystkim więźniom.

Sytuacją brata Lewandowskiego żywo interesowała się siostra Kazia Szczepanik: wymieniała bieliznę, dostarczała paczki żywnościowe zgodnie z limitem ustalonym przez władze UB. Kilkakrotnie starała się też o umożliwienie jej widzenia, jednak wszystkie tego typu prośby były odrzucane.

Brat Draguła zwracał się pisemnie do władz Powiatowego UB o wyjaśnienie przyczyny zatrzymania Józefa Lewandowskiego. Odpowiedzi jednak nie otrzymał.

Trzej aresztowani bracia nie mogli pogodzić się z faktem, że Pan Bóg, Stworzyciel wszechświata, był poniżany i wyśmiewany przez funkcjonariuszy, którzy prowadzili przesłuchania. Nie pozostawali obojętni na te obelgi, wskazywali, że to Pan Bóg jest Stwórcą świata i zaprowadzi Królestwo Boże. Brat Szczepanik, oburzony zachowaniem funkcjonariuszy, oświadczył, że nie będzie zeznawał, jeżeli oni nie przestaną poniżać Pana Boga, i wyszedł na korytarz bez zezwolenia. „Nie błądzcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać” – Gal. 6:7.

Po siedmiu miesiącach brat Lewandowski został zwolniony z więzienia. Przebywał potem kilka dni w Krakowie. Po trzech dniach, gdy się o tym dowiedziałem, pragnąłem się z nim spotkać. Do takiego spotkania doszło u braterstwa Jaworskich, mieszkających przy ulicy Bonerowskiej 3. Brat Lewandowski bardzo podziękował bratu Siwkowi za przesłanie grypsu, bo to upew-

niło go, że bracia mówili prawdę, a UB podstępnie prowadziło fikcyjne śledztwo. Zapytałem, czy stosowali wobec niego przemoc fizyczną, ale zaprzeczył. Jednak nie ominęła go cęła z kapiącą wodą, przed którą nie było schronienia. Funkcjonariusze UB chcieli załamać go psychicznie, lecz im się to nie udało. Podczas naszej rozmowy, która odbywała się na parterze domu, za oknami zauważyliśmy rozglądających się trzech młodych ludzi. Brat Lewandowski wstał nerwowo z krzesła, rozejrzał się po pokoju, jakby chciał się przed nimi ukryć, ale usiadł z powrotem i powiedział: „Muszę szybko opuścić Kraków, bo dalej za mną chodzą”.

W trakcie tego spotkania brat Lewandowski wspominał, że po czterech miesiącach pobytu w areszcie został przeniesiony do budynku UB przy ulicy Biskupiej. Tam kazano mu opuścić urząd, oznajmiając, że jest wolny, nie oddano mu jednak dowodu osobistego. Kiedy oświadczył, że nie odejdzie bez tego dokumentu, otrzymał tylko książeczkę wojskową i został wypchnięty z budynku. Gdy przeszedł około 100 metrów, zatrzymali go funkcjonariusze UB, żądając okazania dowodu osobistego. Dowodu oczywiście nie miał, osadzono go więc w areszcie na kolejne trzy miesiące i oskarżono o działalność szpiegowską. Nawet podczas naszej rozmowy brat Józef nie był do końca przekonany, czy naprawdę jest wolny.

W sierpniu bieżącego roku osobiście spotkałem się z siostrą Anną Lewandowską, wdową po bracie Józefie, która przekazała mi informacje dotyczące jej zmarłego męża. Brat Józef urodził się w 1910 roku. Na służbę Panu poświęcił się w 1937. Niedługo po poświęceniu przyłączył się do grupy braci opracowujących konkordancję do Biblii Gdańskiej. Na to zadanie przeznaczył jeden rok. Prace nad tworzeniem podręcznika były prowadzone u braterstwa Bielawskich w Swarzędzu koło Poznania, którzy przez cały czas gościli braci zaangażowanych w to dzieło.

Pierwsze wydanie Konkordancji ukazało się w 1939 roku w Białymstoku. Obecnie

mamy już czwartą jej edycję i mimo upływu czasu jest to dosłowne powtórzenie wydania pierwotnego.

Przez 12 lat brat Lewandowski pełnił funkcję pielgrzyma. Pobyt w areszcie jednak odbił się bardzo ujemnie na jego zdrowiu. Kiedy nie był już w stanie dalej podróżować, służył w pobliskich zborach.

W roku 1973, na dworcu kolejowym w Poznaniu, podczas powitania braci z Francji, których do siebie zaprosił, brat Józef upadł nagle i zmarł. Dla wszystkich obecnych była to bardzo smutna chwila.

Brat, który w swoim życiu odznaczał się skromnością i prostotą, nie życzył sobie nagrobka. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Gnieźnie. Po czternastu latach gospodarz cmentarza, miejscowy ksiądz, zdecydował, aby w miejscu, gdzie pogrzebano brata Lewandowskiego, powstał inny grób. Siostra Lewandowska pogodziła się z tym faktem.

Wiele spośród braterstwa za pośrednictwem „Na Straży” wspomina o błogosławieństwach i trudnościach, jakich doznali służąc Bogu. Dlatego i ja wspominałam brata Lewandowskiego, który 59 lat temu został aresztowany i przeszedł ciężkie chwile, godząc się z tym, co go spotkało.

Brat Józef nie pozostawił żadnych pamiętników, które mogłyby przybliżyć nam jego postać, dlatego chciałbym, aby tych kilka zdań przypominało brata tym, którzy go znali, a zapoznało z jego życiem tych, którzy o nim nie słyszeli. Był to nasz brat w Chrystusie.

„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on Duch chwały a Duch Boży odpoczywa na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony.” – 1 Piotra 4:12–14 (BGd).

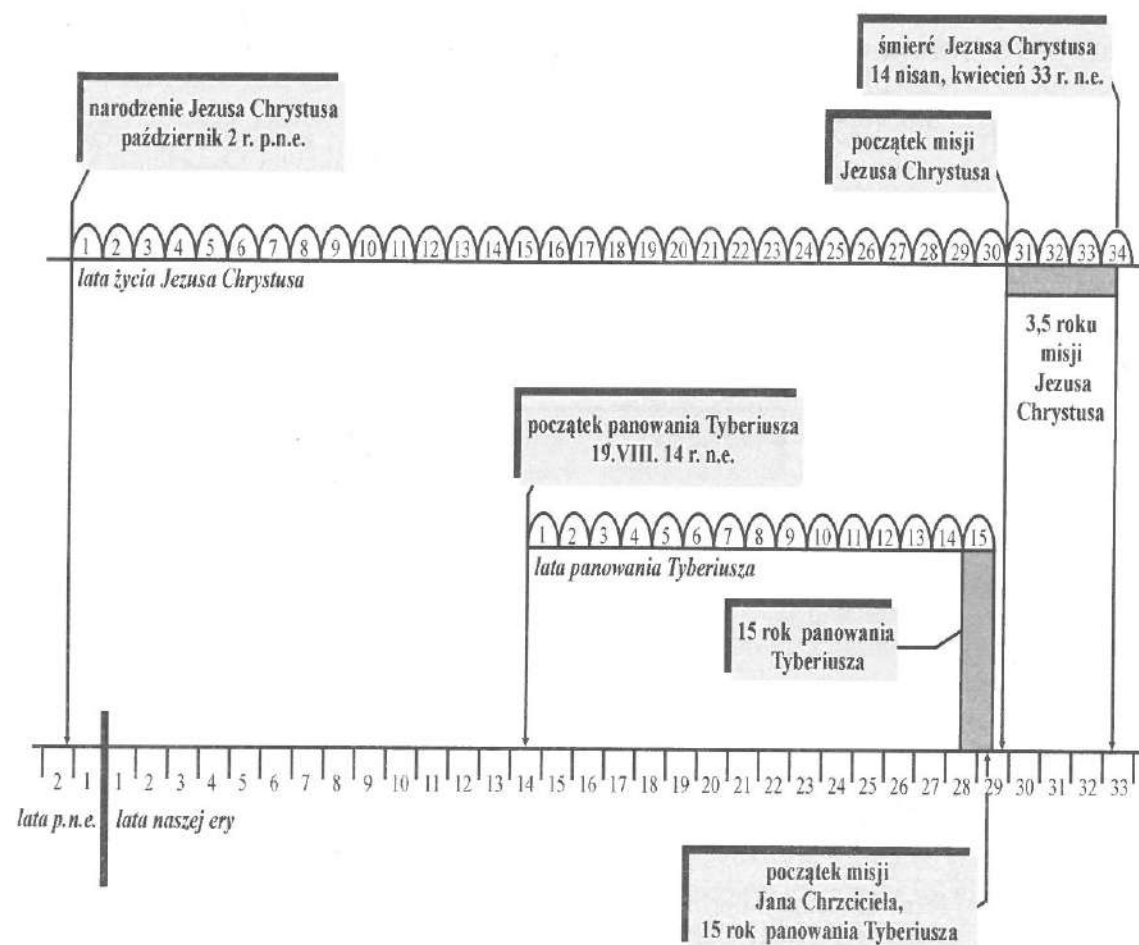
Niepołomice, dnia 1999–08–24 □

Dwa tysiące lat temu

Piotr Krajcer

W oczekiwaniu na początek roku 2000, bez fanfar i uroczystości przeszła obok nas inna ważna rocznica. Warto pamiętać, że w październiku 1999 roku minęło 2000 lat od chwili narodzenia Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Chociaż wielu historyków wysuwa różne daty narodzenia Chrystusa, przypomnijmy argumenty, które wskazują na 2 r. p.n.e.

Pismo Święte nie podaje dokładnej daty narodzin Chrystusa, ani początku jego misji. Mówi natomiast dokładnie o początku działalności tego, który zapowiadał przyjście Jezusa Chrystusa – Jana Chrzciciela. „A roku piętnastego panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Poncki Pilat był starostą Judzkim, a Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego,



Rysunek 1

Tetrarchą Iturejskim i krainy Trachonickiej, a Lizaniasz Tetrarchą Abileńskim, Za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Boże do Jana, Zacharyjaszowego syna, na puszczy” – Łuk. 3:1–2.

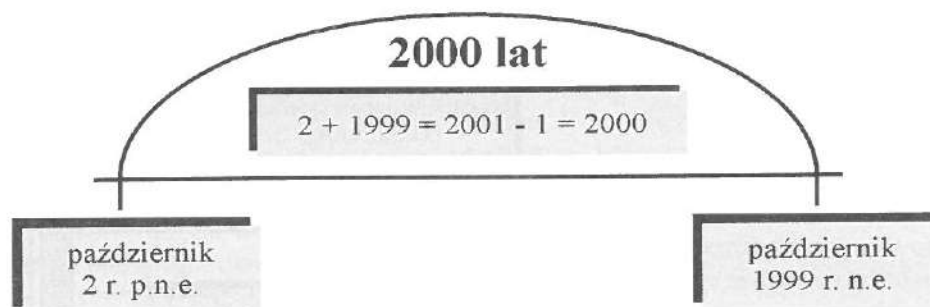
Misja Jana Chrzciciela rozpoczęła się w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza. Historia podaje nam, że Tyberiusz rozpoczął swoje panowanie 19 sierpnia 14 r. n.e. Piętnasty rok jego panowania przypada na 29 r. n. e. (rys. 1). W tym roku rozpoczęła się misja Jana Chrzciciela. Zgodnie z prawem zakonu służbę w Namiocie Zgromadzenia można było pełnić po ukończeniu 30 lat.

„*Od tego, który ma trzydzieści lat i wyżej, i aż do tego, co ma pięćdziesiąt lat, którzy będą sposobnymi do tej pracy, mogliby odprawować posługę w namiocie zgromadzenia*” – 4 Mojż. 4:3. Możemy zatem wnioskować, że właśnie po ukończeniu 30 lat Jan został powołany przez Boga. Potwierdza to również fakt, że Pan Jezus rozpoczął swoją misję również mając trzydzieści lat. „*A Jezus poczynął być jakoby w trzydziestu latach, będąc (jako mniemano,) synem Józefa, syna Helego,*” – Łuk. 3:23.

dzień śmierci Naszego Pana; był to piątek 14 nisan. Piątek wypadł 14 nisan, jak wskazują tablice astronomiczne w roku 30 lub 33 n.e.¹ Zgodnie z opisami ewangelistów misja Naszego Pana na pewno była dłuższa niż okres jednego roku, co wyklucza rok 30 jako rok śmierci Jezusa. Rok 33 najbardziej odpowiada jako rok śmierci naszego Pana, gdyż wówczas jego misja, zgodnie z prorocstwem Daniela, trwała trzy i pół roku. „*Wszakże zmocni przymerze wielom ich w tygodniu ostatnim; a w połowie onego tygodnia uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej, a przez wojsko obrzydliwe pustoszyciel przyjdzie, i aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenie na tego, który ma być spustoszony*” – Dan. 9:27.

Odliczając trzydzieści trzy i pół roku od 14 nisan (kwietnia) 33 r. n.e. (daty śmierci Jezusa), otrzymamy datę narodzin Jezusa w październiku 2 r. p.n.e.

Pamiętać należy, że w systemie przez nas używanym liczenie lat przed naszą erą i naszej ery nie ma roku zerowego. Jest to ważne przy obliczaniu lat, jakie upłynęły od jakiegoś wydarzenia, które miało miejsce przed naszą erą.



Rysunek 2

Słowo Boże podaje, że Nasz Pan Jezus Chrystus był młodszy od Jana Chrzciciela o sześć miesięcy: „*A oto Elżbieta, pokrewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest szósty onej, którą nazywano niepłodną.*” – Łuk. 1:36.

Tak więc i Jezus Chrystus swoją misję rozpoczął sześć miesięcy po Janie Chrzcicielu, mając lat trzydzieści. Odliczając od roku 29 n.e. trzydzieści lat, otrzymamy rok 2 p.n.e. jako rok narodzin Jezusa Chrystusa. Znamy dokładnie

Aby otrzymać wynik poprawny, należy odjąć jeden rok od sumy lat naszej ery i przed naszą erą.²

Obliczając zgodnie z tą regułą otrzymujemy, że od narodzenia Naszego Pana Jezusa Chrystusa upłynęło 2000 lat (rys. 2).

Przypisy:

- 1) Prolegomena do „*ŻYCIA CHRYSZTUSA*” – Ks. Eugeniusz Dąbrowski
- 2) *Vademekum historyka starożytnej Grecji i Rzymu* – PWN 1983

Ariusz nieznan

Bolesław Wyluda

WPROWADZENIE

Powszechnie wiadomo, że Ariusz był pierwszym reformatorem chrześcijaństwa i żył gdzieś na początku Wieku Ewangelii. Jego nauki negowały tzw. Trójcę i bóstwo Chrystusa. I na tym właściwie zwykle kończy się wiedza większości z nas na temat tego męża Bożego. Czasem ktoś doda jeszcze, że żył on w Egipcie, a jego przeciwnikiem był biskup Atanazy. Ale to wszystko za mało, by uzmysłowić sobie jego wielkość i światłość jego umysłu. Pragniemy zatem choć w niewielkim stopniu przybliżyć Czytelnikom jego sposób rozumowania i głoszoną przez niego teologię.

Życie Ariusza przypadło na najbardziej bulwersujący okres rozwoju Kościoła, czas wprowadzania błędów do nauki apostołowej, w oparciu o filozofię grecką. Ten pierwszy okres poapostolski możemy chronologicznie podzielić na podokresy:

1. lata 90–150: lud Boży dość ściśle trzyma się Słowa Bożego, chociaż w nauce apostołowej widać pewne zabarwienia judaistyczne; wpływy filozofii greckiej są widoczne, ale jeszcze nie dominujące;

2. lata 150–220: pierwsi pisarze chrześcijańscy, którzy wyrosli ze szkół filozofii greckiej, próbują interpretować Pismo Święte w oparciu o tę filozofię, zwłaszcza o wywody Filona Aleksandryjskiego i Platona; wprowadzają do nauki chrześcijańskiej „duszę nieśmiertelną”, irański i platoński dualizm, a zwłaszcza tzw. „wcielenie” Logosa;

3. lata 220–300: kształtuje się teologia chrześcijaństwa nominalnego, daleka już od prostej nauki Jezusa i apostołów; ginie przy tym nauka o Boskim planie zbawienia, a całemu

światu proponuje się niebo jako krainę szczęśliwości; odrzucona i zaciemniona zostaje jasna nauka o okupie i tysiącletnim naprawieniu ludzkości; Chrystusowa nauka o „malutkiej trzódce” jest już całkowicie nieznaną.

W kształtowaniu się społeczności kościelnej pojawiły się także problemy organizacyjno-prawne. Pod tym względem również możemy podzielić historię wczesnego chrześcijaństwa na okresy, podczas których rozwija się widzialny Kościół Powszechny, nie mający nic wspólnego z Kościołem Bożym:

1. lata życia apostołów – do ok. r. 200: prostota społeczności chrześcijańskiej – wszyscy w zborach są sobie równi, potem dominuje zarząd kolegialny „rady prezbiterów” (starszych); pod koniec tego okresu zauważyć już można gminy chrześcijańskie skupione wokół miast-ośrodków, z biskupem na czele, który jednak jest jeszcze wtedy jednym z prezbiterów, „starszy, lecz równy z innymi”, a ważne decyzje podejmuje się zawsze kolegialnie lub odwołuje do społeczności gminy; rozpoczyna się walka o absolutną władzę biskupów;

2. lata 200–400: nasila się walka o monarchię w Kościele; biskupi przejmują absolutną władzę w gminie chrześcijańskiej, a biskup Rzymu coraz częściej uznawany jest za widzialną głowę Kościoła; przeciwko tym tendencjom administracyjnym występuje Ariusz.

Po tym okresie następuje szybki rozwój władzy papieskiej, zaś w roku 800 papież koronuje Karola Wielkiego, króla Franków, na cesarza Rzymu.

Pierwszym wielkim błędem, jaki wprowadzony został do nauki apostołowej, było

„wcielenie”, czyli teoria podwójnej natury Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi. Błąd ten spowodował zarzucenie nauki o okupie, która wyraźnie nie pasowała do tego rozwiązania teologicznego. Już nie okup był podstawą zbawienia ludzi, lecz pośrednictwo Logosa, który przywdziawszy ciało ludzkie, miał doprowadzić ludzkość do jedności z Bogiem na poziomie nieba. W ten sposób „maluczka trzódka” wybranych przekształca się w ideę o powszechnym zbawieniu, zgodnie z którą proponuje się niebo (często za pieniądze) każdemu, kto uzna nowy system (papieski) za system Boży.

Temat nie był nowy. Cuda Jezusa, Jego często nadzwyczajna siła powodowały, że ludzie nie mogli uznać w Nim zwykłego, choć doskonałego człowieka. Widzieli w Nim Boga, a tym samym bliska im była nauka Filona o Logosie – pośredniku między Bogiem a ludźmi już od stworzenia świata. Apostoł Jan dostrzega tendencje wprowadzania błędu, gdyż pisze: „Dzieci, ostatnia to już godzina. A słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznajemy, że to już ostatnia godzina. Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, byłiby pozostali z nami. Lecz miało się okazać, że nie wszyscy są z nas. (...) Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (nie tylko przyjął ciało, lecz wyniszczył samego siebie – swą przedludzką postać), z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele (lecz że je tylko przyoblekł, pozostając bogiem), nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie” – 1 Jana 2:18, 19; 4:2, 3. Święty Jan działał przy końcu I wieku i nowe koncepcje chrześcijańskie powstałe w oparciu o świecką filozofię musiały mu być dobrze znane.

Te błędy, coraz częściej głoszone przez ówczesnych biskupów, dostrzegł Ariusz. Jego działalność nie dotyczyła jednak tylko problemu natury Chrystusa.

Bronił on również Chrystusowej prostoty zarządzania sprawami zboru – gminy, widząc niebezpieczeństwo absolutnej władzy biskupiej.

WIARA W TYSIĄCLECIE NAPRAWIENIA LUDZKOŚCI

Zanim omówimy sposób rozumienia Biblii przez Ariusza, pragnę przytoczyć fragment pisma z r. 130, tzw. „Listu Pseudo-Barnaby”. List ten jest świadectwem tego, jak pojmowano Biblię w tamtym okresie:

„15. W Dekalogu, który osobiście został przekazany Mojżeszowi na górze Synaj, jest mowa o szabacie: Świętujcie szabat Pana czystymi rękami i czystym sercem.”¹ W innym miejscu mówi: Jeśli moi synowie będą zachowywać szabat, okażą im miłosierdzie.”² O szabacie mówi już na początku stworzenia: Uczynił Bóg w sześć dni dzieła swych rąk, zakończył w siódmym dniu i odpoczął w nim i uświęcił go.”³ Zwróćcie uwagę, dzieci, na słowa: „ukończył w sześć dni”. Znaczy to, że Pan doprowadzi do końca wszystkie rzeczy w sześć tysięcy lat, gdyż jeden dzień u Niego oznacza tysiąc lat.”⁴ Sam to poświadczają w słowach: Oto dzień Pana będzie jak tysiąc lat. Tak więc, dzieci, w sześć dni, czyli w sześć tysięcy lat, wszystko zostanie dopełnione. I odpoczął w siódmym dniu. Znaczy to, że kiedy przyjdzie Jego Syn, aby zatrzymać czas dla niesprawiedliwych, osądzi bezbożnych, przemieni słońce, księżyc i gwiazdy,⁵ wtedy naprawdę odpocznie w siódmym dniu. Ponadto mówi: Będziecie święcili czystymi rękami i czystym sercem. Gdyby więc uświęcony przez Boga dzień już teraz ktoś potrafił święcić czystym sercem, byłibyśmy w błędzie. Zauważcie jednak, że odpoczniemy naprawdę i będziemy go świętować, gdy zostaniemy do tego uzdolnieni przez usprawiedliwienie”⁶ i przyjęcie obietnicy, gdy nie będzie już nieprawości i Pan wszystko odnowi. Wtedy będziemy go święcić, gdyż sami już wcześniej będziemy uświęceni. W końcu mówi: Nie znoszę świąt nowiu ani szabatów.”⁷ Patrząc, jak mówi: Nie podobają mi się obecne szabaty, ale ten, który uczyniłem, w którym wszystko odpocznie, a Ja dam początek ósmemu dniowi,

który jest początkiem nowego świata. Dlatego też obchodzimy z radością ósmy dzień, w którym Jezus powstał z martwych i ukazał się wstąpił do nieba.”

Spróbujmy odszukać wersety, na które autor się powołuje. W tekście Listu niektóre miejsca zaznaczyłem gwiazdką (*) – cytuję te wersety:

*1. 2 Mojż. 20:8: „Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić.” Nie wiemy, skąd autor wziął słowa o „czystych rękach i sercu”. Być może z 3 Mojż. 16:29–33, gdzie mowa jest o oczyszczeniu.

*2. Jer. 17:24–25: „Jeżeli gorliwie słuchać mnie będziecie, mówi Pan, by nie nosić ciężarów przez bramy tego miasta w dzień sabatu, ale będziecie święcić dzień sabatu, nie wykonując w nim żadnej pracy, to będą wchodzić bramami tego miasta królowie i książęta zasiadający na tronie Dawida, jeżdżący na wozach i koniach, oni i ich książęta, mężowie judzcy i mieszkańcy Jeruzalemu, i będzie to miasto na zawsze zamieszkałe.” Być może autor miał na myśli werset z Izaj. 56:2: „Szczęśliwy człowiek, który to czyni, i syn człowieczy, który się tego trzyma, który przestrzega sabatu, nie bezczeszcząc go, i który strzeże swej ręki, aby nie czynić nic złego”.

*3. 1 Mojż. 2: 2–3: „I ukończył Bóg w siódmym dniu (LXX ma: zakończył wtedy Bóg w szóstym dniu) dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu.” Autor najwyraźniej posługuje się Septuagintą.

*4. Ps. 90:4: „Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna.”

*5. Ps. 102:26–27: „Tyś z dawna założył ziemię, a niebiosa są dziełem rąk twoich, one zginą, Ty zostajesz, i wszystkie jak szata się zużyją; jak szata, która się zmienia, one się zmienią.” Nie wiemy, czy autor, mówiąc o zmianie słońca i gwiazd (a więc nieba), miał ten właśnie werset na myśli.

*6. Tyt. 2:14: „Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach.”

*7. Iz. 1:13: „Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań – nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości.”

To dawne pismo chrześcijańskie wyraźnie świadczy o tym, że idea sześciu tysięcy lat oczekiwania na powrót Chrystusa i dokonania zmian na ziemi nie była obca ówczesnemu ludowi Bożemu – była częścią ich teologii.

ARIUSZ

Ariusz był Libijczykiem, urodził się około 260 roku naszej ery. Uczył się w Antiochii, ówczesnej stolicy chrześcijaństwa (Jerozolima była zrujnowana). Był uzdolnionym pisarzem, mówcą i muzykiem. Ułożone przez niego pieśni śpiewano nawet na okrętach. Zdolności i osobisty czar, a także prostota nauki przez niego głoszonej spowodowały, że jego myśli stały się znane nie tylko w ówczesnym imperium rzymskim, ale przetrwały aż do naszych czasów. W epoce Oświecenia jego idee odżyły, dając początek nowożytnemu arianizmowi, który zrodził wiele światłych postaci i był najbardziej radykalnym ruchem zaprzeczającym tzw. „wcieleniu”.

Około roku 320 Ariusz jako prezbiter (starszy) jednej z gmin Aleksandrii głosił swoje poglądy, narazając się ówczesnemu biskupowi, Aleksandrowi. Należy pamiętać również i o innej przyczynie konfliktów w chrześcijańskiej gminie aleksandryjskiej. Oto, co pisze ks. prof. dr Marian Michalski, w II tomie „Antologii Literatury Patrystycznej”, PAX 1982, na str. 106:

„Dopiero około roku 318 doszło w Egipcie na temat ich doktryny do gwałtownego sporu między metropolitą aleksandryjskim Aleksandrem a jego przebyterem Ariuszem, zakończonego ekskomunikowaniem Ariusza i jego stronników na zwołanym przez metropolitę synodzie biskupów egipskich.

Dlaczego jednak ta „bomba” wybuchła właśnie w Aleksandrii, właśnie wtedy i właśnie tak głośno? Bo właśnie tu, za pontyfikatu metropolity Aleksandra znalazł się zapalnik dostatecznie silny, aby spowodować eksplozję. Były nim zaś nie żadne względy doktrynalne, lecz lokalny problem prawno-kościelny. Doszło mianowicie wówczas do szczytu napięcia. Przyczyną była zacięta walka, jaką niemal od stu lat toczyli aleksandryjscy biskupi ze swymi presbyterami, broniącymi posiadanej dotychczas autonomii i prastarego zwyczaju kolegialnych rządów w aleksandryjskim Kościele. Poza Aleksandrią takie rządy przekształciły się już wszędzie z biegiem czasu w monarchiczne, tutaj jednak wciąż jeszcze samo kolegium presbyterów obierało jednego spośród siebie biskupem i traktowało jako „pierwszego między równymi”. Formy walki zależały od okoliczności, wydaje się jednak, że najczęściej polegały na biernej opozycji lub stawianiu biskupa przed faktami dokonanymi.

Na tym tle doszło najprawdopodobniej również teraz do słynnego sporu aleksandryjskiego presbytera Ariusza ze swym biskupem o sposób interpretowania wiary Kościoła w synostwo Boże Chrystusa”.

Nieco dalej, na str. 108, ks. Michalski pisze:

„W tak drażliwej sytuacji doszło w roku 328 do wyboru po śmierci metropolity Aleksandra jego następcy. Tym razem dokonali elekcji po raz pierwszy nie presbyterzy aleksandryjscy, lecz biskupi egipscy; nie presbytera też wybrali, lecz archidiacona Kościoła aleksandryjskiego, Atanazego, który nigdy nie towarzyszył Aleksandrowi na Soborze Nicejskim i prawdopodobnie już wtedy dał się poznać tak od pozytywnej, jak od negatywnej strony”.

Tekst z dzieła ks. Michalskiego pozostawiam bez komentarza.

Do najważniejszych dzieł Ariusza należy poemat „Thalia” – „Uczta”. Pismo to zostało zniszczone przez powszechny Kościół w czasie walki z Ariuszem i jego poglądami. O „Thalii” możemy tylko tyle powiedzieć, co przytoczyli jego przeciwnicy, zwłaszcza Atanazy.

Wcześniejszym od „Thalii” jest chyba list Ariusza do biskupa Aleksandra, który zażądał określenia jego wierzeń:

„Do błogosławionego papieża i biskupa naszego Aleksandra, od kapłanów i diakonów, pozdrowienie w Panu. Znamy jednego Boga, który jest jedyny niezrodzony (ageneton), jedyny wieczny, jedyny bez początku (przyczyny), jedyny prawdziwy, jedyny nieśmiertelny, jedyny mądry, jedyny dobry, jedyny Pan, sędzia wszystkich, rządca nie podlegający zmianom i niezmienny, sprawiedliwy i dobry, Bóg prawa i proroków, i Nowego Testamentu, który zrodził Syna Jednorodzonego przed niezmiernym czasem, przez którego uczynił (pepoieke) wieki i wszechświat; nie zrodził Go na pozór, ale naprawdę, jako istniejącego z własnej Jego woli, nie podlegającego zmianom i niezmiennego, doskonale stworzenia Boga, ale nie jak inne stworzenia; zrodzony (gennema), ale nie jak inne rzeczy zrodzone, ani nie jak u Walentyna, który rozumiał rodzenie z Ojca jako emanację (probole), ani nie jak Manicheusz, który ma Go za część Boga, z Nim współistotną; ani jak mówił Sabeliusz, który podzielił monadę i nazwał ją „Ojciec-Syn”; ani nie jak Hieraka w znaczeniu świecy, która zapala się od innej, czy w sensie płomienia działającego się na dwa; ani w sensie kogoś, kto najpierw już istniał na inny sposób istnienia, a potem został zrodzony i stworzony tak, że stał się Synem. Ty sam, błogosławiony ojciec, w kościele i na spotkaniach wiele razy potępiałeś głoszących podobne pojęcia. My mówimy, że z woli Bożej On był stworzony (ktisthenta) przed czasem i przed wiekami i od Ojca otrzymał życie, istnienie i chwałę, a Ojciec istnieje razem z Nim. Ojciec bowiem, dając Mu w dziedzictwo cały wszechświat, nie pozbawił sam siebie rzeczy, które ma w sobie będąc niezrodzony, gdyż jest źródłem wszystkich rzeczy. Tak więc są trzy hipostazy, Bóg zaś (ho Theos), który jest przyczyną wszystkiego, jest jedyny bez początku (przyczyny), a Syn zrodzony z Ojca poza czasem i stworzony i ustanowiony przed wiekami, nie istniał nim został zrodzony, ale zrodzony poza czasem przed wszystkimi, jest jedynym, który otrzymał ist-

nienie bezpośrednio przez działanie Ojca. On więc nie jest wieczny czy współwieczny, czy niezrodzony jak Ojciec, ani nie ma istnienia razem z Ojcem, jak mówią niektórzy w oparciu o zasadę relacji, wprowadzając dwie przyczyny niestworzone. Ale On (Ojciec) jako monada i przyczyna wszystkiego jest Bogiem przed wszystkim, a więc także przed Synem, jak też dowiedzieliśmy się od ciebie, gdyś tak uczył w kościele. Jak więc od Boga ma On istnienie, chwałę i życie, i wszystko Mu zostało dane, Bóg jest przyczyną. Ma przed Nim pierwszeństwo, jako że jest Bogiem i istnieje przed Nim. Jeśli zaś wyrażenie „od Niego”, „z łona” i „od Boga wyszedłem i przychodzę” (1 Kor. 8:6; Ps. 109:3; Jan 8:42) są rozumiane przez kogoś jako część lub emanacja z samej Jego substancji, to wedle nich Ojciec jest złożony, podzielony, zmienny i cielesny; i Bóg niecielesny będzie zupełnie poddany, według nich, temu co łączy się z ciałem. Życzę Ci pomyślności w Panu, błogosławiony ojciec. Ariusz, Achilles, Aitales, Korpanes, Sarmata, Ariusz – kapłani; diakoni: Eudzoios, Lucjusz, Juliusz, Menas, Helladiusz, Gaiusz; biskupi: Secudus z Pentapoli, Theonas z Libii [i Pistos]”.

Stosunek Ojca do Syna Ariusz określa na innym miejscu w następujący sposób (Atanazy cytuje słowa Ariusza w „De Synodis” 15n):

„Z woli Bożej Syn ma określony wiek i określoną wielkość; Jego pochodzenie od Boga ma swoje „od kiedy”, „przez kogo” i „od tego momentu”. Ojciec co do istoty (ousia)* jest obcy (xenos) Synowi, bo jest bez przyczyny (anarchos). Zrozum, że monada istniała, podczas gdy diady nie było przed powstaniem”.

I ten fragment pozostawiam bez komentarza. Fragmenty z „Thalii”:

„Zgodnie z wiarą wybrańców Bożych, znających Boga świętych dzieci Bożych, prawowiernych i duchem Bożym natchnionych – oto, czego się nauczyłem od mężów pełnych mądrości i doskonałych, Boga mających za mistrza. Ich też śladami kroczę, ich wiarę wyznaję, ja, który jestem na ustach wszystkich, który tyle dla chwały Bożej wycierpiałem, który Bogu swą roztropność i wiedzę zawdzięczam... Nie zawsze Bóg był Ojcem; zrazu nim nie był, istniał tylko sam, dopiero później został

Ojcem. Nie zawsze też istniał Syn Boży; bowiem jak wszystkie istoty stworzone i uczynione, tak również On został powołany do bytu z nicości, to jest nie istniał, zanim zaczął istnieć, zaczął zaś istnieć dopiero, gdy został stworzony... Z początku był tylko Bóg, nie było jeszcze ani Logosu, ani Mądrości. Dopiero gdy się Bogu spodobało nas stworzyć, uczynił najpierw kogoś, kogo nazwał swym Logosem, Mądrością, Synem, i za Jego pośrednictwem dokonał dzieła stworzenia... Dwie mianowicie istnieją Mądrości: jedna to Mądrość właściwa, zawsze w Bogu istniejąca, druga zaś to Syn [Boży], który z tej Mądrości wziął początek i w niej uczestniczy, a stąd również sam nazywa się Mądrością lub Logosem Bożym. Ta druga Mądrość została powołana do bytu przez pierwszą, aktem woli mądrego Boga. Podobnie istnieje w Bogu, oprócz Logosa określonego mianem Syna, jeszcze inny Logos, ten, w którym ów Syn otrzymał uczestnictwo i stąd również sam został z łaski nazwany Logosem i Synem Bożym... Istnieje wiele sił, lub raczej mocy, lecz tylko jedna z nich należy do samej natury Boga i jest odwieczna. Chrystus wszakże nie jest tą prawdziwą mocą Bożą, lecz tylko jedną z tak zwanych mocy, do których należy między innymi szarańcza i gąsienice, nazwane przez proroka Joela [2:25] «wielką mocą». O tych to licznych mocach, podobnych do Syna [Bożego] myśli Dawid, gdy w jednym z Psalmów [24 (23):10] mówi o Bogu, że «panuje nad mocami». Logos [Boży] jest z natury swej zmienny jak wszystkie istoty, może jednak mocą swej wolnej woli wytrwać w dobrym, dopóki tylko zechce. Oczywiście gdyby chciał, mógłby również ulec zmianie, podobnie jak my, bowiem zmienną posiada naturę. Ale Bóg przewidział, że wytrwa w dobrem, i dlatego już z góry obdarzył Go chwałą, którą jako człowiek powinien by właściwie zdobywać cnotliwymi uczynkami, a w której faktycznie, z racji przewidywanych przez Boga zasług, już się narodził... Wprawdzie nazywa się Go Bogiem, ale nie jest On nim rzeczywiście lecz tylko z nazwy, podobnie jak wszyscy uczestniczący w Boskiej łasce. Jak wszystkie bez wyjątku stworzenia, tak również Logos posiada naturę i właściwo-

ści całkowicie inne niż Bóg–Ojciec, ponieważ należy do rzędu istot stworzonych i jest jedną z nich...”

Nie zawsze wiemy, czy przekład polski jest dokładny i czy Atanazy dokładnie cytuje dzieła Ariusza. W jednym miejscu tak pisze, cytując Thalię:

„...nawet sam Boski Logos nie jest zdolny w pełni i doskonale poznać Ojca, lecz cokolwiek z Niego poznaje i widzi, poznaje i widzi jedynie na miarę swych sił, tak jak my poznajemy wszystko tylko w granicach naszych zdolności poznawczych. Syn z braku dostatecznego uzdolnienia nie tylko Ojca nie poznaje dokładnie, lecz nawet własnej natury nie zna w pełni. Bowiem Ojciec, Syn i Duch Święty to trzy substancje całkowicie sobie obce i niczym z sobą nie związane, mające każda odrębną, oddzielną i odmienną naturę, a nawet wręcz nieskończenie różne tak pod względem istoty, jak pod względem wspaniałości. Nie ma więc żadnego podobieństwa między Logosem a Ojcem i Duchem Świętym, ani w naturze, ani w chwale”.

Jeśli przekład frazy jest dokładny, tu może Ariusz w zapędzie walki trochę przesadził.

Zacytowaliśmy tylko niewielkie wyjątki z „Uczty” napisanej przez Ariusza – fragmenty przytoczone przez biskupa Aleksandrii, Atanazego, w jego „Pierwszej mowie przeciw arianom”.

Jestem świadomy, że nie wyczerpuję zagadnienia. Walka pierwotnego Kościoła z narastającymi błędami trwała w zasadzie przez cały okres formowania się chrześcijaństwa i nie zakończyła się do dziś. Dzisiaj przybrała inne formy.

Za występowanie przeciw istniejącym błędom nikt już nikogo nie skazuje na wygnanie ani na stos. I dzisiaj jednak toczą się walki między społecznościami różnych

wyznań (przykład: Ulster), lecz nie chodzi o dogmaty, ale o egzystencję poszczególnych grup wyznaniowych. O to chodziło również pierwotnym chrześcijanom. Przypomnijmy tylko postawę Konstantyna Wielkiego. Raz opowiada się on za chrześcijaństwem opcji Atanazego, kiedy indziej zaś za Ariuszem, pragnąc bezwzględnego pojednania chrześcijan. Zauważmy, że dzisiejsza ekumenia w sposób wyraźny przejęła pragnienia pogańskiego cesarza, Konstantyna.

Uwagi: * Greckie słowo „ousia” ma i inne znaczenia. Wg Słownika Abramowiczówny, znaczy także: prawdziwa natura, przyrodzona właściwość. Ariusz prawidłowo nauczał, że Chrystus ma inne niż Ojciec przyrodzone właściwości, w przeciwnym razie nie mógłby „wyniszczyć samego siebie” ani umrzeć na krzyżu, mając przyrodzoną nieśmiertelność i niezniszczalność. Trudności te znane były już na początku naszej ery – pojawiały się różne koncepcje rozwiązujące ten problem, np. fałszywe twierdzenie, że cierpiało tylko ciało Jezusa, zaś wcielony Logos nie cierpiał wcale. Określenie „ksenos” – obcy – nie oznacza obcości co do natury czy jestestwa, ale odrębność, jak np. żołnierz obcego pochodzenia w stosunku do rodzimej armii. W odniesieniu do „ousii” jest to zrozumiałe. „Anarchos” znaczy przede wszystkim „bez początku”.

Literatura pozabiblijna:

1. Ks. Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, PAX 1982
2. Ks. Henryk Pietras SJ, *By nie milczeć o Bogu. Zarys teologii Ojców Kościoła*. □

Pokora ludzi wielkich

Na grobie Kopernika, wielkiego polskiego astronoma umieszczony jest napis, który ułożył przed śmiercią, przygotowując swój nagrobek: „Nie żądam łaski danej apostołowi Pawłowi, ani dobrodziejstwa skruszonemu Piotrowi, ale błagam Cię, Panie o litość okazaną lotrowi na krzyżu”.

Śl. Powszechna 1971/3

Początek polskich Badaczy Pisma Świętego

Piotr Kubiec

„I będzie kazana ta Ewangelia Królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom. A tedyć przyjdzie koniec.” – Mat. 24:14

Pan Jezus wypowiedział te słowa tak dawno temu. Słuchający Go uczniowie na pewno nie wyobrażali sobie, jak rzeczywistość będą przebiegać wydarzenia, które dla nas są już historią. Niniejszy artykuł traktuje o tym, co zdarzyło się na przełomie ostatnich dwóch stuleci, z czego wyrosłimy jako ruch, a o czym nie wszyscy z nas wiedzą. Wydarzenia te w pewnym stopniu były wypełnieniem Chrystusowego proroctwa.

Początek amerykańskich Badaczy Pisma Świętego sięga roku 1872. W roku 1879 powstało wydawnictwo „Straż” (Watch Tower Bible Tract Society). W roku 1891 nie było jeszcze literatury biblijnej w języku polskim, w tym jednak momencie na arenie historii pojawiła się znacząca, jak się później okazało, postać. Był to pewien kolporter polskiego pochodzenia, znający język angielski – brat C. Antoszewski. Rozpowszechniał on literaturę Badaczy Pisma Świętego wśród emigrantów wszelkiej narodowości, szczególnie wśród Polaków, tłumacząc rodakom na język polski treść angielskich tomów Wykładów Pisma Świętego. Aby wyjaśnić, skąd posiadamy takie informacje, należy przedstawić jeszcze jedną znaczącą postać – brata Hipolita Oleszyńskiego. Jego życiorys znamy dzięki braterstwu Hlandy z Milwaukee. Otóż brat Antoszewski zapoznał się z bratem Oleszyńskim i wspólnie, badając Pismo Święte, zapoczątkowali oni pierwsze polskie beriańskie badania Pisma Świętego w Ameryce.

Przytoczmy teraz list brata Antoszewskiego, zamieszczony przez pastora Russella w „Watch Tower” z roku 1891: „Droży bracia Strażnicy (Watch Tower), Jestem wielce uradowany, że „Brzask Tysiąclecia” dostał się do mych rąk. Czytam go z uwagą i je-

stem przekonany, że przedstawia Prawdę. Byłem urodzony i wychowany w kraju katolickim, w rosyjskiej Polsce, i przez katolickich rodziców. To długa historia, kiedy wychodziłem z jednego światła do drugiego, od jednej prawdy do drugiej. Niby słyszałem o prawdzie w protestanckich kościołach, lecz nie mogłem jej znaleźć, choć zdawało mi się czasem, że znalazłem. Przez ostatnie dwa lata nie należałem do żadnego kościoła, ponieważ widziałem, że ich nauki były ludzkie, a nie Boskie. I oto kilka tygodni temu spotkałem młodego Polaka (br. Oleszyńskiego), który dopiero co przyjechał z Polski. Ten człowiek szukał prawdy od 18 lat i gdy przedstawiłem Prawdę zawartą w Biblii, zaraz z całego serca ją przyjął i płakał z radości. Spotykamy się prawie każdego wieczora i w niedzielę na badanie Prawdy biblijnej, a pismo „Brzask” jest nam naprawdę bardzo pomocne. Muszę mu wszystko tłumaczyć na język polski, gdyż po angielsku nie rozumiem, choć włada kilkoma innymi językami. W mieście Chicago mieszka około 100 tysięcy Polaków, a w całej Ameryce około 5 milionów. Ach, jak dobrze byłoby mieć Prawdę w języku polskim. Pragnę w całości poświęcić swój czas na szerzenie Prawdy. Bóg był dla mnie tak dobry, że mi dał poznać swoją Prawdę – swoje Światło, swoją Miłość, dlatego pragnę być Jego świadkiem. Brat Oleszyński jest również chętny to czynić. Spędzamy razem całe niedziele z polskimi rodzinami, każąc im wesołe poselstwo. Czynimy wszystko, co tylko możemy. Pozostając w miłości chrześcijańskiej, Wasz brat C. Antoszewski.”

Jest to świadectwo wydane Prawdzie Bożej przez pierwszego brata polskiego pochodzenia – C. Antoszewskiego. Ten list świadczy o jego wielkiej gotowości do badania Boskiego planu zbawienia i szerzenia Ewangelii wśród polskich emigrantów. Taką samą postawę reprezentował brat Oleszyń-

ski, choć borykał się zapewne z trudnościami związanymi z nieznaną języka angielskiego. Kontynuacja pracy wymagała dużego poświęcenia i zaparcia samego siebie. Jednak to właśnie był początek pracy ewangelicznej na rzecz polskiej narodowości w Ameryce, a także w Polsce i innych krajach. Przytoczony powyżej list jest świadectwem ważnego, pewnego punktu w naszej historii. Brat Antoszewski, urodzony w Polsce, pamiętał zapewne rozpowszechnione w kraju nauki, oparte na tradycjach pogańskich i średniowiecznych, na temat wiecznych mąk, duszy nieśmiertelnej, czyśćca, i inne, sprzeciwiające się Pismu Świętemu. Z listu wynika, że obydwaj bracia szybko związali się przyjaźnią. Wspólne badanie przynosiło im wiele błogosławieństw i radości.

PIERWSZA PODRÓŻ DO POLSKI – BEZ POWROTU

W tę podróż wybrał się brat Antoszewski, pełen gorliwości dla Prawdy i miłości do swoich rodaków. Wyjechał około 1892 roku z zamiarem wydania świadectwa o Prawdziwym Bogu i planie Bożym, prawdopodobnie wśród najbliższych – w rodzinie i w gronie dawnych znajomych. Nie wiemy, jakim powodzeniem cieszyła się szerzona przez niego Ewangelia. Można przypuszczać, że głoszenie poselstwa o Królestwie Bożym ściągnęło na brata Antoszewskiego nienawiść i gniew. Nie mamy żadnych informacji, co stało się z tym pierwszym polskim Badaczem Pisma Świętego. Ślad po nim zaginął. Wśród pogłosek na temat jego dalszych losów były i takie, że zainteresował się innym poglądem chrześcijańskiej nauki. Jednak nie wydajemy pochopnie żadnego sądu – mając na uwadze zasługi brata, pozostawiamy osąd Panu. Tymczasem na konwencji angielskiego stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Chicago w 1893 roku brat Oleszyński ofiarował samego siebie i wszystko, co miał, na służbę Bogu. Prawdopodobnie w tym też roku poznał swoją przyszłą małżonkę – siostrę Wierzydło, którą poślubił w r. 1900.

Wraz z wyjazdem C. Antoszewskiego brat Oleszyński stracił swego najlepszego

przyjaciela, nauczyciela języka angielskiego i wykładowcę nauki Pisma Świętego zarazem. Nie ustawał jednak w pracy. Nieustraszony, w roku 1895 wyruszył do Polski z zamiarem wydania świadectwa wśród swych najbliższych przyjaciół. Żadnego z nich nie udało mu się jednak przekonać; wprost przeciwnie – był uważany za fanatyka i głupca. Z bólem serca wyjeżdżał z Polski. W drodze powrotnej odbył podróż do Wielkiej Piramidy, odwiedził również po raz pierwszy br. Russela, który mieszkał wtedy w Pittsburgu. Chciał osobiście poznać człowieka, wobec którego żywił głęboki szacunek. W rozmowie, pomimo łamanej angielszczyzny, brat Oleszyński przekonał brata Russella o swojej gorliwości dla Prawdy, dlatego ten powierzył mu pracę prowadzoną w języku polskim.

Postęp był powolny. Polskie zgromadzenie w Chicago w roku 1896 liczyło zaledwie pięć osób. W następnym roku wzrosło do dwudziestu dwóch osób. Z tych jednak pozostało zaledwie jedenaście. Brat Oleszyński, który służył w tym zgromadzeniu, mieszkał wtedy na przedmieściach Chicago, w namiocie. Utrzymywał się z zakładu naprawy obuwia. Później w pracy pomagała mu jego żona, która prowadziła zakład wyrobu sztucznych kwiatów. Ich wspólny niewielki dochód był podstawą utrzymania, pokrywał podróże i wydatki związane z głoszeniem Ewangelii.

Brat Oleszyński poświęcał pracy dla Pana dużo czasu. Oprócz podróży i usługi wykładami zajął się jeszcze tłumaczeniem na język polski broszur, które były drukowane i rozdawane wśród ludzi. W 1907 r. brat Oleszyński zakończył tłumaczenie pierwszego tomu Wykładów Pisma Świętego. Wydanie to rozpowszechniło się w Ameryce, Kanadzie i Polsce, gdzie powstawały małe grupy Badaczy Pisma Świętego. Do głoszenia Prawdy w Polsce przyczynił się przybyły z Ameryki brat Kin, którego zapoznał z Prawdą br. Oleszyński. W 1911 roku zbor w Chicago liczył ponad 200 członków. Powstawały też inne duże zbory – w Detroit, Buffalo, Cleveland, Toledo. Brat Russell w tym czasie poświęcał się ważnej pracy pisania

artykułów do „Watch Tower” i innych czasopism (przeważnie dzienników), prowadząc korespondencję z pielgrzymami (około 700 poświęconych braci), kolporterami rozpowszechniającymi literaturę. Odwiedzał też różne kraje, w tym, w 1910 roku, również i Polskę pod zaborem rosyjskim, a dokładniej – Warszawę. W tym roku br. Russell zaincorporował w Warszawie Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, przenosząc je na grunt polski. Starania te zaowocowały wzrostem zainteresowania Prawdą. W roku 1911 brat Oleszyński odwiedził zbory w Pabianicach (około 25 członków), w Łodzi, Warszawie i Krakowie. W 1912 został po raz trzeci wysłany do Polski i pozostał tam około 8 miesięcy, służąc braciom w mniejszych i większych miastach. W następnym roku odwiedził Polskę po raz czwarty. Trudności napotykał za każdym razem, jednak teraz były one szczególne. Z powodu wybuchu I wojny światowej nie mógł on powrócić do Ameryki i pozostał w Polsce przez 18 miesięcy. W tym czasie jego małżonka sama zajmowała się domem i wychowaniem trzech córek, z których jedna została żoną brata Siekmana.

Ponieważ praca wśród polskiej narodowości postępowała naprzód, brat Russell zaprosił brata Oleszyńskiego do Brooklynu, polecając wydawanie „Strażnicy” w języku polskim. Pierwsze wydanie miało miejsce w 1914 roku. Zamieszczano tam artykuły opracowane przez br. Russella i tłumaczone przez br. Oleszyńskiego. Jemu to, jako tłumaczowi, powierzono przełożenie VII tomu Wykładów Pisma Świętego. Ponieważ brat nie zgodził się na to (książka ta pod wieloma względami była bowiem sprzeczna z nauką podaną w sześciu wcześniejszych tomach), tytuł wydawanej „Strażnicy” zmieniono na „Straż”. To pismo było redagowane przez brata Oleszyńskiego do jego odejścia i pożegnania się z braćmi w roku 1930. Zanim jednak zakończył swoje życie, miał możliwość odwiedzić Polskę po raz piąty – w latach 1922–23. Cieszył się gościną w wielu zborach, pośród braci i sióstr. Ponieważ nie miał już siły do dalszych podróży, podał su-

gestię wysłania do Polski brata Stahna. Ku ogólnemu zadowoleniu brat Stahn zrealizował ten zamiar w roku 1927. W tym czasie bracia w Polsce potrzebowali wsparcia i pomocy wobec różnych problemów, także wewnętrznej niezgody. Brat Stahn obsługiwał wówczas około 170 polskich zborów. Po śmierci brata Oleszyńskiego redagowaniem „Straży” zajął się brat Tabaczyński, przygotowywany wcześniej do tej roli przez swego poprzednika. Redagował czasopismo do roku 1972. Po jego odejściu miejsce to zajęła jego małżonka, siostra Tabaczyńska, która prowadziła tę pracę do roku 1978.

Powróćmy jednak do początku XX wieku. Oto kolejne informacje dotyczące postępu pracy na niwie Pańskiej wśród polskiej narodowości. Jak pamiętamy, pierwsze wydanie „Strażnicy” miało miejsce w roku 1914. W 1916 zaś w Toledo odbyła się polska konwencja, w której uczestniczyło około 300 osób. Oprócz br. Russella przemawiali bracia: H. Oleszyński, Kasprzykowski, Kłomyjski, Szczudło, Krett i Szarek. W publicznych wykładach uczestniczyło wielu słuchaczy, sale w Chicago, Detroit, Buffalo, Cleveland i innych miastach były przepelnione. Pomimo wybuchu I wojny światowej polskie zgromadzenia powstawały prawie we wszystkich osiedlach w Ameryce. W 1917 roku ośmiu urzędników Watch Tower Bible Tract Society zostało uwięzionych. Zamknięto główne biuro Stowarzyszenia i zaniechano pracy obcojęzycznej. W 1918 roku powstała Polska Filia Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Detroit, Michigan. Do tłumaczenia literatury angielskiej na język polski zostali wynajęci zawodowi polscy redaktorzy – p. J. Ostrowski i P. Marski. Zostały przetłumaczone tomy 2, 3, 4, 5, 6 i 7 oraz inne broszury i gazetki dla publiczności. Literatura ta błyskawicznie się rozchodziła. Tom siódmy jednak został zatrzymany, gdyż po śmierci br. Russella wydano go z pewnymi zdaniem, które nie odpowiadały poprzednim naukom Stowarzyszenia.

Zgromadzenia rozrastały się i Pan obficie błogosławił tej pracy, do której przyłączyli się także bracia rosyjscy, litew-

scy, rumuńscy, ukraińscy, węgierscy i czechosłowaccy. Wszystkim udzielono pomocy w wydawaniu świadectwa o naszym dobrym Bogu i Jego planie. Niestety, nie wszyscy bracia – a wielu z nich było uzdolnionymi mówcami – pozostali w tej społeczności braterskiej. Nie zamierzamy sądzić nikogo. Pan wynagrodzi każdy dobry uczynek. Jeden z braci, który w latach 1915–16 wygłaszał budujące publiczne wykłady w Detroit, Michigan, biorąc czynny udział w badaniu Pisma Świętego, przestał się niestety interesować wspólnym zgromadzeniem z braterstwem. Słuch o nim zaginął aż do momentu jego przyjazdu na Florydę, do Miami, gdzie zamieszkiwał przez kilka ostatnich lat przed śmiercią. Na cmentarzu w Miami znajduje się pomnik z jego nazwiskiem, krzyżem i koroną oraz napisem: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”. Nazywał się W. Szczudło. Nie wiemy, co odsunęło go od braterstwa i pracy ku chwale Bożej. Pan to wie i cokolwiek dobrego uczynił ten brat, On go za to wynagrodzi.

Dużym uznaniem na polu pracy Pańskiej cieszyli się bracia W. Kołomyjski – zwłaszcza ze względu na publiczne wykłady – i brat C. Kasprzykowski. W roku 1920 na polecenie konwencji w Detroit, Michigan, pojechali oni do Polski z całym wagonem literatury Stowarzyszenia. Podróż tę rozpoczęli z radością i modlitwami o pomyślne wydanie świadectwa. Niestety, ich wyjazd przypadł na okres wojny polsko-rosyjskiej, wskutek czego cały wagon literatury zaginął, być może spalony w zawierusze wojennej. Brat Kołomyjski powrócił do Ameryki z uczuciem rozczarowania i przykrości wobec niespełnionego obowiązku. Był to zawód dla wszystkich. Mimo że wykłady brata Kołomyjskiego przyprowadziły wielu ludzi do znajomości Pana i społeczności z braterstwem, on sam zerwał tę społeczność poprzez kontakty z organizacją przeciwną pracy Stowarzyszenia. Brat C. Kasprzykowski pozostał w Polsce, ale nie odniósł dużego sukcesu w pracy Pańskiej. Może to skłoniło go do przyjęcia innego poglądu niż ten, którego obrońcą był w Ameryce. Przy nowej

doktrynie nie pozostał długo i powrócił do współpracy ze Stowarzyszeniem, jednak również na krótko. W końcu stworzył swój własny pogląd i aż do śmierci prowadził pracę niezależnie. Jego zasługi dla Prawdy najlepiej oceni Pan.

We Francji Ewangelia w języku polskim nie była głoszona aż do roku 1923. W październiku tego roku przybył do tego kraju brat Krett. Jego przemówienia cieszyły się dużym powodzeniem. W niedzielę wygłaszał czasem po trzy publiczne wykłady – w Bruay i okolicznych miastach. Na wiosnę 1924 roku została tam zorganizowana konwencja, na której przyjęło chrzest 95 osób. Dziś we Francji istnieją aktywne w pracy Pańskiej zbory. Jest tam też prowadzona działalność wydawnicza.

Mamy także wzmianki o wielu radościach i błogosławieństwach ze społeczności braterskiej podczas konwencji we Lwowie i okolicy w latach 1924–25, w których uczestniczyli bracia polscy i ukraińscy.

Obecnie w Polsce znajduje się więcej poświęconych braci i sióstr niż w całej Ameryce lub w którymkolwiek innym kraju. Jest to wynikiem pracy wielu braci, nie tylko mówców, którzy przyjechali do Polski, aby wydać świadectwo o naszym dobrym Bogu swoim rodzinom, sąsiadom i obcym ludziom. Pan obficie pobłogosławił ich wysiłki. To im zawdzięczamy tak liczną obecnie społeczność.

O tym, jakie warunki panowały na konwencjach i jak były one oceniane, możemy się nieco dowiedzieć z fragmentów artykułu zamieszczonego w gazecie „Nowy Wiek” z 17 sierpnia 1939 roku, który traktuje na temat konwencji Badaczy Pisma Świętego. Oto tytuł artykułu:

„LUDZIE NIE Z TEGO ŚWIATA”

Autorem przekazu jest człowiek, który był sąsiadem jednego z Badaczy Pisma Świętego. Został zaproszony na konwencję, jak pisze: „bym się zapoznał ze światłem prawdziwej wiary, bym zjawił się na ich zjeździe. Dałem się namówić”. Postanowił zatem dowiedzieć się czegoś więcej o tej organizacji. Choć raport jest

napisany w szyderczej formie, nie pomija jednak faktów: „Przed godziną piątą rano w Stawkach na Zamarsztynowie (w okolicy Lwowa) jacyś ludzie w koszulach po kostki zanurzali się w wodzie całkowicie. Odbychał się chrzest Badaczy Pisma Świętego. Przybyli delegaci z całej Polski. Są to ludzie biedni. Inteligentów w ogóle nie ma”. Reporter gazety stwierdza dalej: „Badacze nie piją, nie palą, starają się prowadzić życie tak, aby świecić innym. Starają się naśladować pierwsze gminy chrześcijańskie, bogatsi dzielą się z biedniejszymi. Wydają obiad jednodaniowy dla wszystkich 300 osób na konwencji”. Kolejny fragment artykułu mówi: „Ci małuczcy i prości traktują to wszystko z głębokim przejęciem, wierzą w to, co mówią. Wierzą, że żyjemy w okresie *Dyspensacji* wtórego przyjscia Chrystusa, który tu na ziemi założy swoje Królestwo Tysiącletnie. Zrezygnowani i biedni szukają szczęścia w *Tysiącletnim Królestwie*. Hierarchii nie mają. Gromada (zgromadzenie) wybiera swoich starszych, którzy objaśniają Pismo Święte. Pismo Święte znają prawie na pamięć. Wojny nie uznają. Mówią, że w razie wojny nie będą strzelać, a jeśli będą musieli, to będą strzelać w powietrze. Istotnie, dziwni ludzie, jakby nie z tego świata”.

Nie wiemy, ilu czytelników miała ta gazeta, jednak, choć w drwiącym tonie, zostało na jej łamach wydane piękne świadectwo na temat Badaczy Pisma Świętego – ludzi z niewielkim wykształceniem jeśli chodzi o szkoły tego świata, ale z wyższym w odniesieniu do znajomości Słowa Bożego.

Wspomniana wyżej konwencja odbyła się na 15 dni przed wybuchem II wojny światowej. Przytoczone zdania świadczą o zdecydowanej postawie braci, którzy postanowili nie używać broni przeciwko swoim bliźnim, a w razie przymusu – strzelać w powietrze. Daje to wyraz głębokiego poświęcenia i oddania w służbie Bożej w obliczu zbliżającej się wojny, z niebezpieczeństwa której wszyscy w owym czasie zdawali sobie sprawę. I rzeczywiście wojna

wybuchła. Podczas niej i bezpośrednio po jej zakończeniu śmierć poniosło wielu braci. Wymienić trzeba tu m.in. brata A. Stahna, wysłanego do Polski przez Stowarzyszenie. Podobną śmiercią zginął brat Teodor Bielawski z Poznania, który wniósł ogromny wkład w opracowanie Konkordancji Biblijnej, stanowiącej nieocenioną pomoc przy poszukiwaniu wersetów Biblijnych.

Podobnie jak wcześniej, również i po wojnie bracia amerykańscy nie pozostawili braci polskich bez pomocy. Jeden z nich przyjechał w roku 1948, aby pocieszać wszystkich przygnębionych – tych, którzy stracili swoich bliskich. Wszyscy doświadczyli okropieństw wojny, czy to na polu walki, czy jako ofiary terroru okupanta. Jako przykład niech posłuży historia z życia jednego z braci, który na prośbę siostry Żytkiewicz przyjechał w odwiedziny do domu dr Żytkiewicza w Poznaniu. Działo się to w roku 1948. Po przyjeździe brat długo oczekiwał doktora, który powinien był zjawić się lada chwila. Doktor wrócił jednak dopiero po godzinie dziesiątej wieczorem, gdyż cały dzień spędził w sądzie jako świadek w sprawie o traktowanie więźniów przez naczelnika więzienia. Przypomnienie minionych wydarzeń rozstrzęsionego nerwu doktora. Po powrocie do domu, roztrzęsiony, zadał on pytanie: „Kiedy nastanie Armageddon, o którym słyszałem od swojej matki?” To była stosowna chwila do przedstawienia mu planu Bożego. W wyniku nawiązanego kontaktu dr Żytkiewicz spotkał się z braćmi (m.in. bratem Tabaczyńskim) na konwencji w Bydgoszczy w 1950 roku. Dzięki pomocy Bożej brat Jan Żytkiewicz powrócił do swej rodziny w Holyoke, Mass., gdzie sprawił wiele radości rodzinie i włożył wkład w szerzenie Dobrej Nowiny. Zmarł w roku 1962. Pozostały po nim piękne wspomnienia.

W historii ruchu Badaczy znajdziemy wiele chwil radosnych, jak i smutnych. Nie obyło się bez uprzedzeń i rozłamów. Na koniec powróćmy jednak jeszcze kilka lat wstecz, do jednego z radośniejszych momentów. W wydawnictwach „Brzask” i „Straż” z listopada 1942 roku zostało zamieszczone

sprawozdanie z Konwencji Generalnej, która odbyła się w dniach 5, 6 i 7 września 1942 roku w Detroit, Michigan. Sprawozdanie zaczyna się w następujący sposób (cytowany fragment nie jest dosłowny – dokonano w nim zmian stylistycznych): „Odbyła się uchwalona rok wcześniej konwencja generalna. Pan obficie pobłogosławił tę ucztę duchową, na którą przybyło wiele braci i sióstr. Konwencja ta różniła się od wszystkich innych konwencji, które dotychczas miały miejsce w całej historii Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. Największym wydarzeniem było połączenie braci, którzy do niedawna znani byli jako Wolni – stali po stronie „Straży” – i tych, którzy stali po stronie „Brzasku”. Starania o to połączenie czynione były od dziesięciu lat. Teraz obydwie grupy zespoliły się w jedno Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, w miłej atmosferze, radosnym nastroju i prawdziwej miłości braterskiej. Widok tego

połączenia był bardzo piękny, stała się chwalebna rzecz – nastąpiło zrozumienie”. A oto spis wykładów, którymi służyli bracia, poruszeni tym wspaniałym momentem: „Bóg pociesza lud swój”, „Powód do radości”, „Mój zapis miłości”, „Pobożność, miłość i łaska”, „Uwolnieni ze skażenia grzechu i śmierci”, „Bóg wzywa ziemię”, „Wszystkiemu koniec się przybliża”, „Mieszkanie razem w jedność”, „W sprawach ojca mego ja być muszę”, „Miłość Chrystusowa łączy nas”.

Do połączenia przyczyniło się wielu braci. Poniżej przytaczamy nazwiska niektórych z nich: F. Tabaczyński, A. Hlanda, S. Kwolek, F. Marek, M. Rybacki, J. Rycombel, S. Polniaszek, M. Wesołowski, J. Wojciechowski, A. Wynimko, G. Lange, F. Tarnawski, J. Jezuit, M. Statuch, W. Szutiak, J. Woźniak, W. Wnorowski.

Powyższy tekst powstał z przeredagowania serii artykułów, które ukazały się w „Straży” w roku 1979, w miesiącach od marca do sierpnia. □

Myśli i zdania

Mało jest osób, które potrafią ważyć winy bliźnich, nie dokładając na szalę swego palca.

George Byron

Obowiązek rozpoznasz po tym przede wszystkim, że nie pozostawia ci on prawa wyboru.

Antoine Saint – Exupery

Oto jest dobroć prawdziwa: bez zapłaty dobro czynić.

Iwan Kryłow

Argumentów nie należy liczyć, lecz ważyć.

Cyceron

Owoc się nie pleni szlachetny tam, gdzie chwastem zaszło pole.

Dante Alighieri

Dogmat – to nic innego jak wyraźny zakaz myślenia.

Ludwig Feuerbach

W gościnie u braci...

Wizyta w Rumunii.

Przy łasce i pomocy Bożej, w środę dnia 17 listopada tego roku, rozpoczęliśmy naszą misję pomocy dla braci niezamożnych, do której przyczynili się bracia ze wszystkich Zborów.

Tegoż dnia, wraz z braćmi: Pawłem Dąbkim, Piotrem Tycem i Henrykiem Szarkowiczem, wybraliśmy się w najkrótszą z moich wszystkich dotychczasowych wizyt w Rumunii. Nasza trasa była inna niż zwykle, ze względu na zabieranie poszczególnych braci z różnych miejscowości i wyglądała następująco: Kozy, Kraków, Pleśna, Barwinek, Miskolc, Oradea i Cluj.

Po całonocnej podróży dojechaliśmy na miejsce na godzinę szóstą czasu Rumuńskiego, gdzie czekały na nas zaścienione łóżka u braterstwa Cap. Po gorącym przywitaniu i chwili braterskich rozmów, udaliśmy się po tak męczącej nocy na dwugodzinny odpoczynek.

W godzinach popołudniowych udaliśmy się na czwartkowe Nabożeństwo, na którym mieliśmy możliwość uczestniczyć we wspólnym badaniu 4 Tomu. Nabożeństwo trwało od godziny 18.00 do 20.00. Po zakończeniu, bracia i siostry niezbyt chętnie rozchodzili się do domów, lecz zastanawiali się nad różnymi problemami biblijnymi, a dodatkowo wzajemnie wspomagali się duchowo śpiewając pieśni. Mieliśmy także w tym spory udział, szczególnie, gdy rozbrzmiały głosy br. Pawła i Henryka, przy których mój wydawał się zaledwie drobnym szeptem.

Pomimo bariery językowej, która jednak istniała, ponieważ tym razem byliśmy pozbawieni najlepszego tłumacza, czyli Ionyany Kubicy, mogliśmy zastanawiać się nad

różnymi zagadnieniami z Pisma Świętego (Proroctwo Izajasza i Księga Objawienia). Rozmawialiśmy wszystkimi możliwymi metodami porozumiewania się, włączając w to najróżniejsze formy języka migowego. Po zakończeniu zborowych dyskusji, rozważanie niedokończonego tematu, przeniosło się do domu braterstwa Cap, zastanawialiśmy się nad nim nawet jeszcze następnego dnia.

W piątek, zaproszono nas do brata Radu na obiad, podczas którego, brat Paweł zaprezentował swoje możliwości gry na fortepianie naszych pieśni. Okazał się także bardzo dobrym dyrygentem, kiedy poproszono go o poprowadzenie pieśni na czwartkowym Nabożeństwie.

Tego samego dnia, po zakończonym obiedzie, udaliśmy się w bardzo ciężką podróż powrotną. Piszę ciężką, ponieważ były akurat pierwsze dni opadów gęstego śniegu, a kraje przez które przejeżdżaliśmy nie były w ogóle na to przygotowane. Z pomocą naszego Stwórcy, dotarliśmy szczęśliwie do naszych domów w sobotę przed południem, za co jesteśmy Mu bardzo wdzięczni.

Podróż ta była bardzo męcząca, ale przyniosła nam wiele satysfakcji i błogosławieństwa. Musimy pamiętać o tym, że mamy braci w Chrystusie nie tylko obok nas, ale i w innych krajach, a oni także potrzebują naszych odwiedzin i podania braterskiej ręki. Na koniec chciałbym jeszcze dodać, iż pięciu młodych rumuńskich studentów wybrało jako jeden z przedmiotów filologię polską, co zwiastuje wspaniałe możliwości komunikacyjne.

Staszek Kuc

Braterskie życzenia z Antypodów

Wszystkim Braciom i Siostram oraz chrześcijańskiej Młodzieży w Polsce życzymy w Nowym Roku wiele błogosławieństw od naszego Ojca Niebiańskiego. Dziękujemy za artykuły z „Na Straży” i „Wędrowki za Panem”. Oceniamy pracę braci po tej linii. Czasopismo „Na Straży” utrzymuje naszą łączność z braćmi i siostrami w Polsce. Nasze korzenie są w Polsce. Tam stawialiśmy pierwsze kroki za Panem! A fakt ten jest bardzo ważny dla nas wszystkich. Zostańcie z Panem i Jego duchem. Pozostajemy w braterskim węzle miłości

Bracia i siostry ze Zboru Pana w Melbourne.

Ringwood, Australia dn. 17.XI.1999

Prenumerata w roku 2000

Informujemy uprzejmie naszych Czytelników, że ceny czasopism w roku 2000 będą następujące:

<input checked="" type="checkbox"/> <i>Na Straży</i>	prenumerata roczna	18.00 zł + przesyłka
	pojedynczy numer	3.00 zł
<input checked="" type="checkbox"/> <i>Wędrowka za Panem</i>	prenumerata roczna:	15.00 zł + przesyłka
	pojedynczy numer:	2.50 zł

Wpłata z tytułu prenumeraty można dokonywać na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy
nr 85910007-450544-27006-1-13-1

Na odwrocie blankietu wpłaty prosimy umieścić dopisek *prenumerata 2000*, podać *dokładne ilości* poszczególnych czasopism oraz *adres wysyłki* jeśli jest on inny niż osoby wpłacającej.

Czytelnicy nie mogący opłacić kosztów prenumeraty, mogą *otrzymać czasopisma bezpłatnie*, jeśli zwrócą się w tej sprawie do Redakcji.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

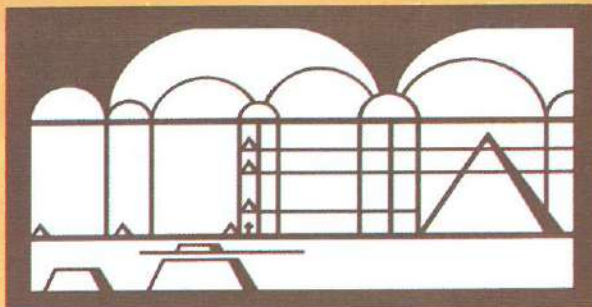
- W dniu 16 lipca 1999 r. zasnęła w Panu siostra **KATARZYNA PLUSKWA**, członkini zboru w Bydgoszczy. Przeżyła 79 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 24 października 1999 r. zasnął w Panu brat **MIECZYŚLAW ZADORA**. Brat przeżył 76 lat, w tym 50 lat w Prawdzie. Był przez wiele lat członkiem zboru w Zabrze, a ostatnie lata spędził w społeczności braterskiej zboru w Chorzowie.
- Dnia 26 października 1999 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **URSZULA KONDZIORKO**, członkini zboru w Knurowie. Przeżyła 62 lata, w tym 20 lat w Prawdzie.

Spis artykułów zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1999

<i>Numer 1 styczeń – luty</i>	<i>strona</i>	<i>strona</i>
Na progu Nowego Roku.....	3	W kwestii częściowo rozmyślnych grzechów
Postęp w nauce i moralności.....	5	przed poświęceniem.....
Moc wiary.....	6	Korona i grabie.....
Weź córeczko tę Księgę (wiersz).....	8	Konwencje.....
Chrześcijańskie przyjemności.....	8	Moja droga do Prawdy (br. P. Milan).....
Narody na Sądzie Bożym.....	9	Cechy dojrzałego chrześcijanina.....
Ustanowienie dogmatu o Trójcy.....	11	Widzenie Boga.....
Siła Prawdy (wiersz).....	14	Z kart historii (wspomnienia z czasów okupacji).....
Piękne kazanie (wiersz).....	14	Światłość i ciemność.....
Anioł mający wiele kadzidła.....	15	Proctwo bliskie wypełnienia.....
Największy skarb (wiersz).....	17	Trudny wybór.....
XII. Czy chrześcijanie i Żydzi powinni dążyć do zjednoczenia.....	18	Piotr Waldo.....
Prześladowanie Żydów (cz. 3).....	21	
Modlitwa Mojżesza męża Bożego.....	24	
Brak wiary (wiersz).....	25	
Prośba (wiersz).....	25	
Prawda.....	26	
Pożyteczna kuracja.....	32	
Saduceusze.....	32	
Stróżowie nie powinni być niemi.....	33	
Tożsamość antychrysta.....	35	
Śmierć skutkiem dogadania ciała.....	36	
Dwie strony Prawdy.....	37	
		<i>Numer 4 lipiec – sierpień</i>
		Świętość ołtarza.....
		Pobożność sprowadza prześladowanie.....
		Dobry Pasterz i Jego owce.....
		Wędrowiec.....
		Wychowanie.....
		Moja droga do Prawdy (M & L Provoznikovi).....
		Wizyta w Rumunii.....
		<i>Numer 5 wrzesień – październik</i>
		W obliczu śmierci.....
		Słowo o reformacji.....
		I. O odkryciu najstarszego tekstu biblijnego.....
		Góra obietnic Bożych.....
		Ziemia wasza spustoszona.....
		Odkrycie.....
		Koniec świata.....
		Trudne zadanie (wiersz).....
		Bądź zadowolony.....
		Różnica.....
		Nowe Przymierze.....
		Zmartwychwstanie (wiersz).....
		Co dobre, to zachowujcie.....
		Życie słowem pochodzącym z ust Bożych.....
		Żal po stracie.....
		Myśli i zdania.....
		<i>Numer 6 listopad – grudzień</i>
		Narodziny Zbawiciela.....
		Jak korowód z Machanaim.....
		Lepsze ofiary aniżeli tamte.....
		Faryzeusz inny niż wszyscy.....
		2. O Biblii hebrajskiej.....
		Z kart historii – Wspomnienie o bracie
		Józefie Lewandowski.....
		Dwa tysiące lat temu.....
		Ariusz nieznan.....
		Początek polskich Badaczy Pisma Świętego.....
		Myśli i zdania.....
		W gościnie u braci – Wizyta w Rumunii.....
		<i>Numer 2 marzec – kwiecień</i>
		Jak i dlaczego Chrystus został ukrzyżowany?.....
		Słowa godne refleksji.....
		Słowa Chrystusa na krzyżu.....
		Rozmyślenia w czasie Pamiątki.....
		Jam jest z wami po wszystkie dni (wiersz).....
		Wielkanoc i jej znaczenie.....
		Mycie nóg.....
		Kto by się schraniał.....
		Symbol Pamiątki.....
		Jezus oczyszcza Świątynię.....
		Religia rzymskiego imperium.....
		Koronacja.....
		Zastanów się.....
		Otwieraj Biblię gdy.....
		Wieczny zapis.....
		Nie słysz (wiersz).....
		Jak osiągnąć ten cel.....
		<i>Numer 3 maj – czerwiec</i>
		Wolność w Jezusie Chrystusie.....
		Smak wolności (wiersz).....
		Co znaczy być Chrystusowym.....
		Gorzkość.....
		Prawdziwy Duch Chrystusowy.....
		Zachwyceni będziemy w obłokach.....
		Cierpliwość Hioba.....
		Niech świat nie będzie nam wzorem.....
		Kształcenie Pośrednika.....
		Nasze życie.....

ŻYCIE MA WIELKI CEL

Nie jesteśmy bezwolnymi stworzeniami w świecie rządzonym przez „ślepy los”. Życie nie jest ciemną, smutną doliną między dwiema ponurymi wiecznościami.



Jest przyczyna i cel, do którego to wszystko zmierza. A jak możemy to poznać? Skąd możemy się o tym dowiedzieć?

Po pierwsze — z tego, że Bóg stworzył świat. Bóg jest wspaniałym architektem świata i cały świat chwali Go, zwłaszcza ptaki i przyroda. Po drugie — i przede wszystkim Bogu zależy jednak na tobie. Bóg wprawdzie interesuje się całym światem, lecz najbardziej zainteresowany jest tobą. On miłuje ciebie — „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” — Ew. Jana 3:16 i ma wspaniały plan dla twojego życia. Plan ten będzie chciał wypełnić w twoim życiu, jeśli Mu na to pozwolisz.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” — Rzym. 12:1-2.

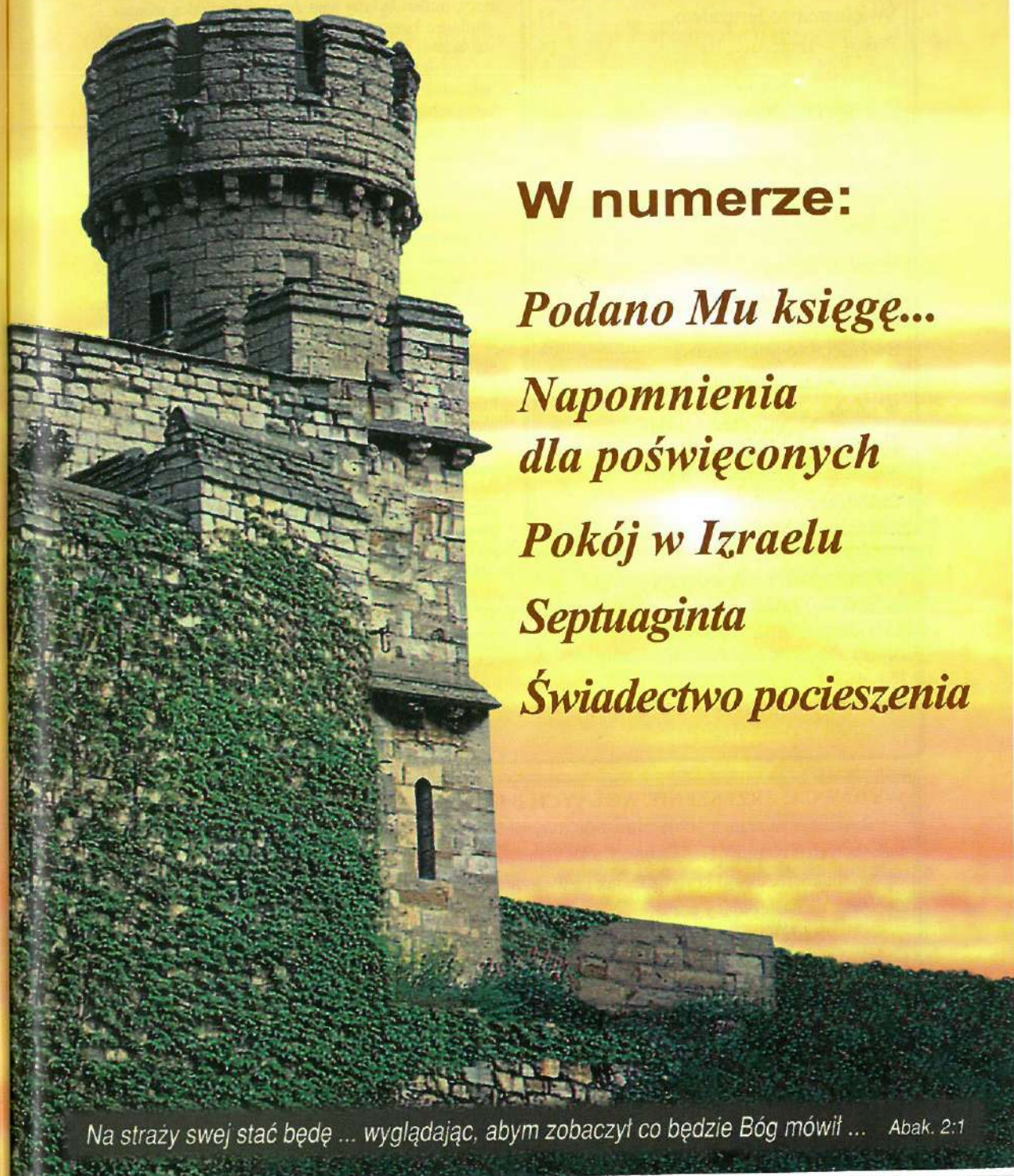


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA
STYCZEŃ / LUTY 1/2000



W numerze:

Podano Mu księgę...

*Napomnienia
dla poświęconych*

Pokój w Izraelu

Septuaginta

Świadectwo pocieszenia

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1